

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wydaniu wieczornem, — w niedziele i święta tylko wydanie poranne, — natomiast w dni poświęczone tylko wydanie wieczorne

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Nośkowski, gospodarczego i giełdowego dr Marjan Chelminowski, za inne działy odpowiada Edmund Rakowski, za ogłoszenia i reklamy Antoni Leśniewicz, wszyscy w Poznaniu.

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu, św. Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochoński

Nr. 73

Poznań, niedziela dnia 15 lutego 1931

Rok XXVI

Po rozwiązaniu

P. P. S.-lewicy

Warszawa, 15. 2. (Tel. wł.) W dniu dzisiejszym rozplakatowano w całej Polsce ogłoszenie min. spr. wewnętrznych, podające do publicznej wiadomości fakt uznania PPS-lewicy za partję nielegalną.

Obwieszczenie ostrzega przed należeniem do partji, zaznaczając, że wszyscy należący do partji będą ściągani przez prawo. (w)

Z ministerstwa spraw zagranicznych

Warszawa, 15. 2. (Tel. wł.) Na miejsce p. Drymmera, zastępcy naczelnika wydziału prasowego M. S. Z., który został mianowany naczelnikiem wydziału osobowego tegoż ministerstwa, przychodzi Jan Starzewski, dotychczasowy zastępca naczelnika wydziału południowego. (w)

Major Kubala pozostaje na wolności

Warszawa, 15. 2. (Tel. wł.) Skazany wczoraj wyrokiem sądu wojskowego major Kazimierz Kubala dotychczas przebywa na wolności.

Major Kubala ma trzy dni czasu, aby złożyć sprzeciw przeciwko wyrokowi. (w)

Piłsudski pozostanie jeszcze na Maderze

Funchal (Madera), 14. 2. (PAT.) Pogłoski o powrocie Piłsudskiego do kraju w najbliższych dniach są nieaktualne.

Wzrost bezrobocia w Europie

Warszawa, 15. 2. (Tel. wł.) Na 31 stycznia liczba bezrobotnych w Polsce wynosiła 345 295 osób. W pierwszym tygodniu lutego liczba ta podniosła się do 352 431 osób.

W Niemczech na 31 stycznia liczba bezrobotnych wynosiła 4 894 000 osób. W ostatnim tygodniu bezrobotnych było więcej o 129 tys. niż na 15 stycznia a 510 tys. więcej niż na 1 stycznia.

W dn. 2 lutego ilość bezrobotnych w Anglii wynosiła 2 624 236 osób. W ciągu pierwszego tygodnia lutego przybyło 31 586 bezrobotnych a w ciągu roku 1 116 638. (w)

Obietnice komunistyczne

Warszawa, 15. 2. (Tel. wł.) Komunistyczna partja Polski nawołuje do wyjścia na ulice w dn. 25 bm.

W odezwach tych komuniści obiecują zapomogi bezrobotnym i bardzo ostro atakują organizacje socjalistyczne a głównie p. Arciszewskiego.

Komuniści będą usiłowali urządzić wiece na pl. Teatralnym i Kercelego. (w)

Dar dla prezydenta Estonji

Tallin, 14. 2. (PAT.) — W dniu 11 bm., w ostatnim dniu urzędowania prezydenta republiki estońskiej p. Strandmanna, został przyjęty na audjencji poseł Rzplitej Libicki, który w imieniu Prezydenta Rzplitej wręczył prez. Strandmannowi złotolita makatę na pamiątkę pobytu prezydenta Mościckiego w Tallinie.

Sprawa Brześcia przed sądem

Sąd w Bydgoszczy postanowił przesłuchać więźniów brzeskich jako świadków

Bydgoszcz, 14. 2. — Korespondent nasz donosi:

W nr. 301 „Gazety Bydgoskiej” z dn. 31 grudnia 1930 r. ukazał się artykuł wstępny p. t. „Zdziczenie moralne”, którego ostatni ustęp brzmiał:

„Każń brzeska nie jest jakimś odosobnionym fragmentem ale okrutnym ogniwem systemu, który świadczy o zdziczeniu i sadyzmie moralnym oprawców brzeskich i ich zwierzchników, którzy wydawali im nakazy i rozkazy.”

Prokurator dopatrył się w zdaniach tych występkę z § 131 k. k. (świadome zohydzenie urzędów państwowych) i wytoczył sprawę redaktorowi odpowiedzialnemu „Gazety Bydgoskiej”.

Podczas rozprawy głównej oskarżony red. Kazimierz Małycha oświadczył, że istotnie to, co się działo w Brześciu, działo się na rozkaz zgóry, czego dowodem jest znany rozkaz kierownika min. spraw wojsk. gen. Konarzewskiego i oświadczenie premiera Sławka, tego dowodem jest dalej zaproszenie płk. Kostka - Biernackiego na herbatkę do Belwederu i nadanie mu Krzyża Niepodległości, co było wyraźnym solidaryzowaniem się z dowódcą więzienia brzeskiego.

Chodziłoby jedynie o stwierdzenie, czy to, co się działo w Brześciu, było zdziczeniem i sadyzmem moralnym.

Na te okoliczności oskarżony wniósł o powołanie na świadków więźniów brzeskich, sen. Wojciecha Korfantego, pos. Hermana Liebermana, b. pos. Karola Popiela b. pos. Aleksandra Dębskiego, pos. Norberta Barlickiego, pos. Stanisława Dubois i pos. Wincentego Witosa.

Prokurator sprzeciwił się temu wnioskowi, podnosząc, że chodzi mu przede wszystkim o twierdzenie, iż Brześć jest ogniwem okrutnego systemu.

Oskarżony, podtrzymując swój wniosek o powołanie na świadków więźniów brzeskich i na tę okoliczność, przedstawił sądowi obszernie sprawę napadu na b. min. Zdziechowskiego, sprawę zaginięcia gen. Zagórskiego, sprawy napadów na Mostowicza, Nowaczyńskiego i innych oraz przebieg śledztw w tych sprawach.

W tej kwestji oskarżony wniósł jeszcze o przesłuchanie jako świadków pos. Wojciecha Trampezyńskiego i b. prem. Kazimierza Bartla.

Sąd przychylił się do tych wniosków i postanowił wszystkich wyżej wymienionych wezwać jako świadków na rozprawę do Bydgoszczy.

Rozprawa ta odbędzie się z początkiem marca.

Jak donoszą skargę w powyższej sprawie prokurator w ostatniej chwili wycofał.

Proces o organizowanie zamachu na Piłsudskiego

Wyrok ogłoszony będzie dziś wieczorem

Warszawa, 15. 2. (Tel. wł.) Wczorajsze posiedzenie sądu rozpoczęło się o godzinie 11 i pół.

Na wstępie prokurator oświadczył że nie wykryto sprawców zamachu na Pórzycykiego, że nie sprzeciwia się zamknięciu przewodu sądowego i że sprawa zamachu na Pórzycykiego nie pozostaje w żadnym związku ze sprawą zamachu na Piłsudskiego.

Przemówienie prokuratora trwało 6 godzin.

W pierwszej części swego przemówienia prokurator stwierdza, że plan zamachu był obmyślany na zimno. Następnie przechodzi do historii PPS., do momentów, łączących Piłsudskiego z partją. Dalej analizuje pierwszy rozłam w PPS., który miał miejsce w 1906 r. rozdzwinki pomiędzy PPS. a Piłsudskim, walkę Piłsudskiego z partyjnictwem i PPS., omawia rozłam w PPS. w roku 1928, kiedy to w partji zaczęły narastać nastroje rewolucyjne, wreszcie stwierdza, że w lonie PPS. nastąpił rozłam i utworzyła się grupa rewolucyjna z żywiołów, wyłamujących się z pod wpływów góry PPS. Następnie prokurator wyciąga wniosek, że Pórzycyki nie jest prowokatorem, lecz tylko konfidentem lub informatorem policji, gdyż nie on szuka i namawia Jagodzińskiego do zamachu. Dalej prokurator porusza w swem przemówieniu sprawę kursów instruktorskich dla milicji P. P. S., mówi o złotej kuli, „bo zwykła dla dużej głośności Piłsudskiego jest nieodpowiednia”, wspomina o wykładach walki ulicznej i zdobywaniu czołgów. Potem rozprawia się z zeznaniami Arciszewskiego, które są sprzeczne z zeznaniami Jagodzińskiego. Dalej dowodzi, że koncepcja planu obrony, iż zamach był fikcją a przygotowania próbą charakteru ludzi powstała po aresztowaniu Jagodzińskiego i skomunikowaniu się Markowskiego z kierownictwem partji PPS. Wreszcie stwierdza, że Jagodziński i jego towa-

rzysze są idealnymi typami zamachowców. Według prokuratora Trochimowicz może służyć jako model typu bojowca — ostony podczas zamachu. (w)

Warszawa, 14. 2. (PAT.) Prokurator domagał się najwyższego wymiaru kary dla wszystkich oskarżonych na podstawie art. 126 k. k. cz. I. oraz art. 457 k. k.

Art. 126 k. k. cz. I. mówi, że winny udziału w zrzeszeniu, które z wiedzą winowajcy postawiło sobie za cel działalności obalenie istniejącego w państwie ustroju społecznego, albo popełnienie zbrodni za pomocą materiałów lub przyrządów wybuchowych, będą karani ciężkim więzieniem do lat 8. Art. 457 k. k. mówi, że winni bądź przygotowania do zabójstwa, bądź udziału w zrzeszeniu, utworzonym w celu popełnienia zabójstwa, będą karani zamknięciem w więzieniu. Jeżeli w celu popełnienia zabójstwa przygotowano materiały lub przyrządy wybuchowe, winowajcy będą karani zamknięciem w więzieniu na czas nie krótszy od lat 3.

Warszawa, 15. 2. (Tel. wł.) Po przemówieniu prokuratora zabrał głos adw. Szymański a następnie adw. Rudziński

Na tem sobotnie posiedzenie zamknięto i rozprawę odroczone do dnia dzisiejszego godz. 12 w południe.

Wyrok spodziewany jest dziś późnym wieczorem. (w)

Sprostowanie fantastycznych pogłosek

Rzym, 14. 2. (PAT.) Prowincjonalna prasa włoska powtórzyła fantastyczne pogłoski niemieckie na temat rzekomych propozycji polskich, dotyczących zawarcia ugody z Polską za cenę zrzeczenia się Korytarza oraz części Górnej Śląska.

Dziś, redagowany przez brata premiera „Popolo d'Italia”, prostuje te pogłoski, pisząc w korespondencji z Warszawy, że bez względu na różnice polityczne, niema Polaka, któryby myślał nietylko o oddaniu ziemi ale nawet o rewizji granic.

Autor korespondencji twierdzi, że Berlin wybrał wyjątkowo drażliwy moment dla puszczenia w obieg tego balonu próbnego. Pismo podkreśla dalej oświadczenie min. Zaleskiego, że dla Polski zagadnienie rewizji granic absolutnie nie istnieje.

Zamieszki w Panamie

Nowy Jork, 14. 2. (PAT.) Według doniesień z Panamy, w prowincji Chiriqui wybuchiły zamieszki.

Wysłano tam znaczne siły policyjne.

List gen. Weyganda do Akademii Francuskiej

Paryż, 14. 2. (PAT.) Na wczorajszym posiedzeniu Akademii Francuskiej odczytany został list gen. Weyganda, zgłaszającego swą kandydaturę do fotelu, który zajmował niedawno zmarły marszałek Joffre. Wiadomość ta spotkała się z przychylnym przyjęciem ze strony członków Akademii, którzy uważają, iż gen. Weygand, piastujący obecnie te same funkcje, które pełnił marszałek Joffre, najzupełniej godny jest objąć wakujące miejsce.

POPIERAJCIE TANIE KUCHNIE BO ONE KARMIA WSZYSTKICH GŁODNYCH!

Na warszawskim bruku

Bajtlują o Baytlu

I znów Baytel. — Filantrop w areszcie. — Trochę wspomnień o jednej z ciekawych postaci Warszawy. — Szyby i lustra. — Sto tysięcy na oświatę. — Składka biedaków na przemysłowca. — Klótnie o „genjusza”.

(Od naszego korespondenta).

Warszawa, dn. 14 lutego. Franciszek Baytel... Franciszka Baytla... Franciszkowi Bay...

Słychać to od kilku dni ze wszystkich stron. Franciszek Baytel jest znów na ustach wszystkich. Tak: znów!

Cisza trwała przez kilka lat. O Franciszku Baytlu zapomniano. Zapomniano i o nim i o jego czynach. Zdawało się: sic transit gloria...

I nagle wybuchło na nowo. Cała Warszawa zaczęła „bajtlować” o Baytlu na nowo.

Spadło to, jak grom z jasnego nieba. Dzienniki donosiły: Franciszek Baytel oddał się w ręce policji, oskarżając się o defraudację, o wystawienie czeków bez pokrycia, o przywłaszczanie kaucji...

Baytel? Tak! — Franciszek? We własnej osobie! — Niestychane!

Baytla — na własne jego żądanie — trzymano w areszcie przez kilka dni. Równocześnie wdrożono przeciwko niemu dochodzenie etc.

Kiep ten, co się uważa za warszawiaka, a nie słyszał o Baytlu. — Jest zresztą takich „kpów” wielu. — Trzeba było w Syrenim Grodzie mieszkać od lat piętnastu, by dziś umieć ocenić sensacyjność zdarzenia.

Od lat — nie wiem, ilu! — wisiało na Nowym Świecie skromne godło. „Franciszek Baytel — szyby i lustra”. No, dobrze. Wisiało. Mało kto się tem przejmował.

Naraz w roku 1915 — a może i to nie ścisła data, ale w każdym razie

bardzo przybliżona — pojawia się na pierwszej stronie dzienników całonocnych ogłoszenie, zredagowane w formie orędzia do narodu. — Franciszek Baytel asygnuje ogromną sumę na cele dobroczynne, wzywając równocześnie całe społeczeństwo do ofiarności.

No, no. Filantropja, czy reklama? Franciszek Baytel — szyby i lustra. Po tem pierwszym „orędziu” pojawiły się inne w różnych odstępach czasu. — Raz Franciszek Baytel (szyby i lustra) ofiarowywał coś — zawsze bardzo wielkie sumy! — na cele kulturalne, to na opiekę społeczną, to na...

I znów: filantropja, czy reklama? A jeśli reklama, to co? Przedsiębiorcy nie żalują pieniędzy na reklamę. — Jedni kupują fantastyczne, jaskrawe samochody; inni rujnują się na propagandowe filmy; inni zaklejują świat wielkimi afiszami. Wszyscy usiłują wstrząsnąć obojętnością tłumów, wzbudzić sensację.

Baytel niewątpliwie też wzbudzał sensację, tylko, że nie drogą zewnętrznych efektów, a drogą moralnych, psychicznych wstrząsów.

Czyż to nie było uderzające, że „szklarz” nagle, ni z tego ni z owego rzucił 100 000 na oświatę! Co go do tego skłaniało?

I znów: filantropja, czy reklama? — To ludzi niepokoiło, bo już tacy są ludzie. Skutki tej akcji niewątpliwie dawały się odczuwać w obu kierunkach. — „Cele” obficie czerpały z tego źródła, a przedsiębiorstwo się rozwijało.

A był to — przepraszam: jest to! — mały, niepozorny człowieczek. Trzech groszyby zań nikt nie dał — jak to mówią.

Tylko, że ucichło... Ucichło przez szereg lat. Może już z dziesięć, może mniej.

No, Baytel, Bóg z nim! Przeszłość się tem interesowała!

I oto przed paru dniami okazało się, że Baytel jest bankrut! Inflacja, dewaluacja, przewrót, kryzys... Lustra? Czy ludzie mają dziś ochotę oglądać swe smutne oblicza w lustrach? — Cóż dziwnego, że ucichło?

I nagle przypominano sobie wszystkim! Baytel w więzieniu... za długi, za defraudację... Niesłychane!

Gadano tak i owak. Tylko pewien niewidomy inwalida z Łodzi nie gadał, a poprostu do jednego z dzienników nadesłał 10 złotych, otwierając w ten sposób listę składek na ratunek filantropa — przemysłowca.

Stała się rzecz niestychana. — Ludzie biedni niosą swe grosze na ratunek przemysłowca! Czy to nie bajka?

W czwartek Franciszka Baytla zwolniono z aresztu, zapewnijając go, że może się spokojnie udać do domu, bo nikt już z wierzycieli nie będzie mógł go nachodzić. — Wdrożono przeciw niemu śledztwo.

Filantrop — przemysłowiec — „defraudant” jest tedy w domu i udziela wywiadów.

— Jeśli Bóg da, za dwa lata, gdy nadejdzie pięćdziesięcioletni jubileusz mej pracy, wydobędę się z opresji. Przedsiębiorstwo przecie istnieje.

A ludzie „baytluja”.

— He, he, to spryciarz! O reklamie nie zapomni.

— Nie, to szlachetny, czysty człowiek. W dobrych dla siebie czasach — a tak ciężkich przecie dla wszystkich — pomagał potrzebującym.

— A później puszczał czeeki bez pokrycia...

— A pan nie puszcza weksli, których pan nie ma zamiaru płacić?

— Ale się nie oddaje w ręce policji.

— Bo jakby się pan oddał, toby pana nie puścili.

Rozmowa oczywiście w tem miejscu się urywa.

Gdzie indziej ten sam temat:

— Pamięta pan, jak Baytel ogłosił, że poszukuje plenipotenty, który musi odpowiadać stu warunkom, wyszczególnionym w anonsie? Ha, ha, ha!

— Pamiętam. To genjusz reklamy.

— Ale szlachetny człowiek.

— Zobaczy pan, że „szyby i lustra” staną znakomicie, a ja zrobię plajtę ze swoją „pol - słomą”.

— I będzie sprawiedliwie, bo pan swoje dochody przegra, w karty, a Baytel odda na...

— No, na co?

— Czy ja wiem! Może na przytułek dla bankrutów, to i panu się na coś przyda...

W każdym razie o Baytlu jest głośno. Daj mu Boże się odkuć! To jednak ktoś, którego zaliczyć można do ciekawszych figur współczesnej Warszawy.

W kraju i w świecie

Zachód i wschód

Sprawa zachodu i wschodu w życiu polskim jest obecnie nietylko na czasie, ale nawet w ożywieniu. Na czasie jest ona właściwie stale od początku naszych dziejów. I nie może być inaczej, bo to wynika z naszego miejsca na lądzie Europy. Jesteśmy właśnie na rubieży dwu światów.

Polska, od zamierzonego zarania swego bytu, wylaniającego się wśród prądów, idących od zachodu i od wschodu, także wraz z chrześcijaństwem które od połowy 11-go stulecia rozdzieliło się na dziedziny Rzymu i Carogrodu, weszła w świat zachodni, ale też stała się jego przedmurzem, a rozszerzając się ku wschodowi, wchłaniała obszary, mocno już przesiąknięte wpływami wschodnimi. Od czasu zespolenia z wielkim państwem Jagiellów w końcu 14-go wieku sprawa wschodu obok zachodu w życiu Rzplitej jest pierwszorzędnym zagadnieniem jej bytu, weale nie słabnącym w swem znaczeniu, ale raczej wzmagającym się, aż do końca wieku 18-go i upadku państwa w niemieckim mierze także z przyczynieniem się niedomagań w tej właśnie dziedzinie naszego wschodu. Okres rozbiorów w wieku 19-ym nietylko nie usunął z obszarów wschodnich dawnej Rzplitej wpływu wschodniego, ale go utrwalił, tak, iż odrodzone państwo ma na swych przestrzeniach niewątpliwie silny wiatr od wschodu, który przewiewa przez umysły, przez usposobienia, przez pojęcia ludzkie.

Nie wszystko oczywiście, co jest bardziej wschodnio - polskie, jest złe, bo przecież były tam zawsze i są także pierwiastki duchowe i twórcze wielkiej wartości, tak samo, jak nie wszystko, co jest bardziej zachodnio - polskie, było w przeszłości i jest dzisiaj doskonałe. To też, jeżeli dzisiaj mówi się u nas o zachodzie i wschodzie, nie jest to jakaś ocena ogólna, pochwalająca w jedną stronę, a ganiąca w drugą. Przeciwwstawienia tego używa się najczęściej w określonym zakresie pojęć o prawie i w związku z tem także o wolności na prawie opartej, bo tu różnica zachodu i wschodu jest weale wyraźnie zaznaczona.

Być może, iż zjawisko zachodu i wschodu zarysuje się jeszcze wyraźniej przed oczyma, jeśli ukaże się nam ono nietylko tak, jak my je widzimy u siebie, ale także, jak sąsiedzi nasi zachodni widzą je na swoim gruncie. W Niemczech zachodnich, mianowicie w kołach katolickich, których poglądy wyraża „Allgemeine Rundschau”, w Monachium pod kierownictwem ks. Moeniusa, odrazu po wyborach do Reichstagu z 14 września b. r., zastanawiano się nad szczególnie uderzającymi zwycięstwami grupy odwetowo-dyktatorskiej Hitlera na wschodzie Niemiec. W rzeczy samej na Pomeranii pruskiej liczba głosów tej grupy od wyborów z maja 1928 wzrosła w wyborach z września 1930 z 17.000 do 237.000, a w Prusach Wschodnich z 8.000 do 235.000. Wprawdzie w całości obszaru niemieckiego uzyskało stronnictwo Hitlera zamiast 860 tys. głosów z r. 1928 aż 6 milj. 400 tys. głosów w r. 1930, czyli przeszło 7 razy więcej, ale tam, na wschodzie, wzrost jest 15-krotny do 30-krotnego, czyli wręcz niebywały.

Otóż wspomniana „Allgemeine Rundschau” pisała o tem w kilku kolejno zeszytach po wyborach:

„Na tych właśnie okolicach wschodnich opierał swe rachuby Bismarek, gdy zwycięsko rozwijał na stole zgromadzenia związku niemieckiego ustawę o głosowaniu powszechnem. Liczył on na psią służalczość (hündische Knechtseligkeit) mieszkańca małych miasteczek starych Prus, wieśniaka, robotnika rolnego, w którego oczach nie istniała wyższa mądrość polityczna niż landrata i junkra. Ciz sami mieszkańcy wschodu

i dzisiaj nie mają więcej zmysłu swobód gospodarczych i moralnych, bo zbytnio im w szpik kości weszło wychowanie pruskie Płacić podatki, bawić się w żołnierzy, oraz stulić gębę (Maul halten), oto skrót całej mądroski politycznej Prus po prawej stronie Łaby.

„Nacjonal - socjalizm Hitlera jest ostatnim przytułkiem tego ducha pruskiego, który żyje tylko we władzy, ma powodzenie tylko w cieniu mundur, nie może sobie wyobrazić polityki inaczej, jak tylko jako wyraz siły brutalnej. Wrażenie sprawiają tylko zdania krzykliwe, nawet gdy są kłamliwe oraz mundur, choćby tylko strzelecko - sportowy. Wrażenie sprawia tylko czyn gwałtu, polityka rewolweru i sztyletu.

„Credo polityczne jest tam ciągle jeszcze takie, jak je wyraził ten, który jest bożyszczem prusjanizmu, Bismarek: na nic nam prawo, mam w ręku władzę, postępuję się nią, jak mi nakazuje mój interes.”

Poglądy te w Niemczech są zatem bardzo starannie przemyślane i ukształtowane. Jest to rzeczywiście jedno z wielkich zagadnień w Niemczech. Prusy pod władzą Krzyżaków i Hohenzollernów wykształciły u siebie te polityczne siły, gwałtu, niewolniczości. I starały się, przez oparcie o te pierwiastki wschodnio - niemieckie, zalać całe Niemcy takimi pojęciami, a przedewszystkiem oprzeć na tem, także w wyborach powszechnych, władzę wschodnio-pruskiego ducha w całych Niemczech.

Trzeba to zestawić ze stanem rzeczy u nas.

Już w wyborach z marca 1928 zjawiskiem bardzo wymownem było to, że nowo powstały wówczas B. B., który uzyskał odrazu 125 mandatów, nie czynił tych zdobyczy na wszystkich ziemiach polskich jednakowo. W okrągłych liczbach zdobył w poszczególnych okolicach z ogólnej tam liczby mandatów: na Pomorzu, Wielkopolsce i Śląsku 10 proc., w Kongresówce 20 proc., w Małopolsce Zachodniej 30 proc., w Małopolsce Wschodniej 40 proc., na kresach wschodnich 50 proc. Już wtedy zjawisko wschodu polskiego zarysowało się wyraźnie.

W wyborach z listopada 1930 obraz się jeszcze uwidatnił. Oto bowiem w Małopolsce wschodniej z ogólnej tam liczby 57 mandatów B. B. zdobył 36, czyli 63 proc., zatem 2/3, a na kresach wschodnich z ogólnej tam liczby 50 mandatów zdobył B. B. aż 48, czyli niemal 100 proc., bo ostał się tylko jeden mandat Stronnictwa Narodowego w Wilnie i jeden mandat ruski w Łucku. Razem zdobył B. B. na wschodzie 84 mandaty, które są, obok zysków z unieważniania list i innych zabiegów wyborczych, należących do badań w Sadzie Najwyższym, podstawą tak sławionej większości B. B.

Krótko mówiąc, mandatami, zdobywanymi na wschodzie Polski, sposobami, że tak powiem, miejscowego chowu, zalewa się zachód Polski.

P. pos Tadeusz Hołkwo wygłosił w Sejmie dnia 9 b. m. bardzo poważną i rzeczową mowę o naszych ziemiach wschodnich, ale brak w niej oświetlenia tego właśnie zjawiska, które jest dla rozwoju Polski najdonioślejsze.

Stanisław Stroński.

Pogłoski o abdykacji króla hiszpańskiego

Rząd gen. Berenguera podał się do dymisji

Paryż, 14. 2. (PAT.) — Jak donosi „Le Journal”, na giełdzie madryckiej kraja pogłoski o możliwości abdykacji króla Alfonsa XIII na rzecz szwagra królewskiego Don Carlosa de Bourbon b. kpt. generalnego Katalonji, a obecnie inspektora gen. armji.

Paryż, 14. 2. (Tel. wł.) Agencja Havasa donosi z Madrytu:

Rząd hiszpański podał się do dymisji. Postanowienie to pozostaje w związku z konferencją króla hiszpańskiego z dotychczasowym premierem gen Berenguera. Decyzja zapadła głównie wskutek uchwały liberałów, żądających zwolnienia zgromadzenia narodowego.

Dzisiaj król hiszpański przyjął przywódcę liberałów katalońskich Cambo. Gubernator wojskowy Valencji wydał, po ogłoszeniu wiadomości o podaniu się do dymisji rządu hiszpańskiego, nakaz wypuszczenia wszystkich więźniów po-

litycznych, którzy osadzeni zostali w więzieniach katalońskich za udział w rozruchach oraz w ostatnich powstaniach przeciw rządowych. Równocześnie w Valencji zniesiony został zakaz tworzenia robotniczych związków zawodowych, które zostały rozwiązane wskutek ostatniej rewolty wojskowej, jaka miała miejsce w grudniu ub. roku.

Paryż, 14. 2. (Tel. wł.) Z Madrytu donoszą:

Król hiszpański odbył dziś konferencję z przywódcami kilku grupowań politycznych w Hiszpanji, m. in. Sanchez Guerra, Villa Nueva oraz z przywódcą reformatystów hiszpańskich Alvarezem.

Alvarez oświadczył przedstawicielom prasy stołecznej, że politycy zażądali od króla natychmiastowego utworzenia rządu prowizorycznego, któryby zwołał natychmiast zgromadzenie narodo-

Lekarz zgubił dwie rurki z radem

Paryż, 13. 2. (PAT.) Dr. Wallon, ordynator jednej z klinik paryskich, zgubił wczoraj w przejeździe do domu 2 rurki z radem, które miał przy sobie, zamknięte w złotej puszcze. Każda rurka zawierała 10 mm. cennego materiału.

Wobec niebezpieczeństw, które przedstawiają zgubione rurki z radem dla profanów, natychmiast wszczęte zostało energiczne poszukiwanie, które dotąd nie dało pożądanego rezultatu.

Aresztowanie sportowca-oszusta

Katowice, 13. 2. (PAT.) W dniu wczorajszym tutejsza policja aresztowała znanego sportowca Aleksandra Bernstocka za oszustwa wekslowe.

Bernstock od dłuższego czasu wysta-

wiał fikcyjne weksle, zaopatrując je w pieczęcie nieistniejących wogóle firm. Wysokości wyrządzonych szkód narazie ustalić nie można.

Aresztowany zatrudniony był w firmie Autorekord w Katowicach.

„Ludzie w hotelu” w Teatrze Nowym

Reportaż sceniczny pod powyższym tytułem utrzymuje się na scenie Teatru Nowego już przez kilka wieczorów.

Jest to wycinek z życia, wycinek najpospolitszy ale widziany przez pryzmat temperamentu pisarskiego i wnikliwie psychiki kobiecej, która niewątpliwie cechuje autorkę. Głównym bohaterem tego reportażu jest wielki hotel, do którego zjeżdżają na krótszy, lub dłuższy pobyt ludzie, dalecy sobie pochodzeniem, sferą i interesami — wszystkim, a związani jedynie ścianami i luksusem, usiłującym zasłonić fałszywymi marmurami i sztucznym jedwabiem obió ogrom nędzy i grzechu.

Pod kołami samochodu

Na Górnej Wildzie na rogu ul. Kilińskiego wpadł wczoraj po południu pod koła samochodu osobowego 6-letni Eugeniusz Kościelski zamieszkały przy Kilińskiego 13. Broczącego krwią chłopca przeniesiono do drogerji, skąd po opatrzeniu przez pogotowie ratunkowe szofer przewiózł go do domu.

Chłopiec nie odniósł poważniejszych obrażeń. (k)

Czy reumatyzm i podagra są uleczalne?

W tej kwestji niezmiernie dla wszystkich ciekawym przyczynkiem jest list p. J. Szerra, Lwów, ul. Lindego 2. II. p., w którym p. S. pisze nam m. in.: od lat kilkunastu cierpię na reumatyzm oraz okropnie rwaniu w prawej nodze. Przez ten czas używałem niezliczonej ilości różnych środków leczniczych, jako też dwa razy byłem w miejscowościach kąpielowych zagranicą. Skutek był jednakowoż tylko przejściowy, bóle zawsze wracały i nie odczuwałem poprawy. Przed około trzema miesiącami zwrócił mi mój znajomy uwagę na „Togal”, który natychmiast nabyłem w aptece. Togal używałem codziennie trzy razy po dwie tabletki. Już w pierwszym tygodniu odczułem znaczną ulgę a w trzecim pozbyłem się tej przykłej dolegliwości i jestem jak nowonarodzony.

Tabletki Togal będą każdemu cierpiącemu chętnie polecane. Podobnie jak p. Sz. donosi wiele tysięcy, którzy przyjmowali Togal nietylko przy reumatyzmie, bólach i rwaniu w stawach, lecz przedewszystkiem także przy podagrze, bólach nerwowych głowy, grypie i przebiegniach. Togal bowiem usmierza natychmiast najsroższe bóle i usuwając w naturalny sposób pierwiastki chorobotwórcze w zarodku zalewa te niedomagania. Tabletki Togal są nieszkodliwe dla serca, żołądka i innych organów. Przeszło 6.000 orzeczeń lekarskich. Wypróbujcie więc sami dzisiaj jeszcze lecz żądacie zawsze we własnym interesie oryginalnych tabletek Togal. Niema bowiem nic lepszego! Do nabycia we wszystkich aptekach!

OFIARNOŚĆ NA CELE OŚWIATOWE WZMACNIA POTĘGĘ RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Z cyklu: *Artyści wielkopolscy*

O aktorze piszącym nowele i utwory sceniczne



Stanisław Płonka-Fiszera

Wydany w roku 1914 tom nowel Stanisława Płonki - Fiszera zwrócił uwagę na młodego autora, o którym tyle tylko wiadomo, że jest artystą poznańskiego Teatru Polskiego. Mała, w żółtej obwolutce książeczka z nadrukowanym rysunkiem Zygarta zawierała kilka utworów regionalnych i choć nie pewną jeszcze pisanych ręką, lecz dużo zawierających obserwacji ówczesnego małomieszczańskiego i robotniczego życia na bruku starego, przedwojennego Poznania. Był w niej i „żargon chwaliśzewski”, w niektórych „obrazkach” wcale dobrze podpatrzony szkielec sytuacyjny („Sobota”, „Ze Szopką”) a nade wszystko dużo młodzieńczego temperamentu i codziennej filozofii, wynikłych z poznania życia od strony jasnej i szarej.

Z dwu też stron musimy rozpatrywać twórczość Płonki - Fiszera, mianowicie — działalność jego aktorską — prace na niwie literackiej, ściśle mówiąc — literatury poznańskiej.

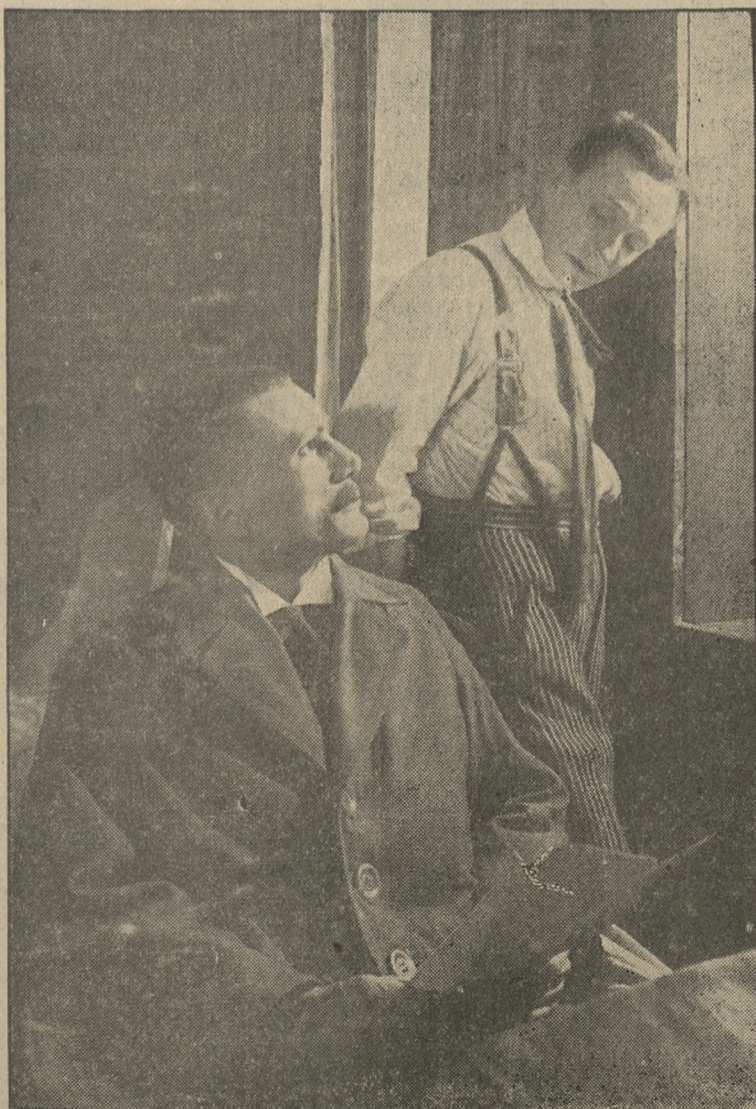
Fiszera (właściwe nazwisko Płonka) wstępuje na scenę w roku 1907 za dyrekcji Edmunda Rygiere, dzierżącego suster jedyne w ówczesnym na ziemiach zachodnich teatru polskiego, w stolicy Wielkopolski. Krótki był jednak jego pobyt w Poznaniu. Aby „grać” możliwie jak najwięcej, rzuca się młody ar-

tysta ówczesnym zwyczajem na włóczęgę prowincjonalną, z której dziwnym zbiegiem okoliczności dostaje się na sceny niemieckie. Najadłszy się do syta chleba „u obcych” wraca z tych swoich „wander- i lehrjahre” około 1912 roku do Poznania, gdzie właśnie inaugurowali pierwszy swój sezon pp. Szczurkiewiczowie wspinał się na wystawienie „Bolesława Śmiałego” z Sosnowskim na gościnnych występach. — Gra tedy Fiszera to i owo — aż po jedną z większych ról w „Złoty wiek” (Boratyński) Lucjana Rydla.

Odtąd pracuje — z kilkoma przerwami — bezmała osiem lat na scenie poznańskiej i to w zespole „wojennym” za dyrekcji Bieczyńskiego i Kopczyńskiego. Z czasów tych notujemy z ważniejszych następujące typy w dramacie i komedji: „Oj, mężczyźni, mężczyźni” — Zalewskiego (Bisturkiewicz), Rejent w „Zemście” Dziad w „Sędziach” „Zaczarowane Koło” (Boruta), „Mazepa” (Król), Przyjaciel w „Matce” Przybyszewskiego, Major „Geldhab”, „Gęsi i Gaski” — Bałuckiego (Figurkowski), Zborowski w Szujskiego „Halszce z Ostroga”, Turca — „Artykuł 264” — Zalewskiego, Ekonom w „Krakowiakach i Góralach” i i., nie licząc szeregu postaci farsowych w rodzaju różnych „szalonych pomysłów”, „szczytów wszystkiego”, „podróży na wschód” lub podobnych.

Po powrocie dyr. Szczurkiewiczów z Kijowa (1918 r.) artysta gra kilka ról większych, m. in.: Tekleona w „Świerżcu za kominem” — Dickensa, Stańczyk — „Wesele”, Książca Jerzego — „Caréwicz”, „Kiliński” — (Hering), Wygodnicki w „Klubie Kawalerów” — Bałuckiego i jeszcze jeden sezon w dramacie Teatru Wielkiego (1919-20) za kierownictwa (zespołu dram.) Jana Janusza. Mamy tu więc Gotzkowskiego w „Fryderyku Wielkim”, Minucjanusa („Caligula”), Margrabiego de Sardeloup w Croisset’a „Jastrzębiu”, Szambelana — „Rozbitki”, Pulkownika („Pigmaljon”), Patagowicza („Grube Ryby”) i w. i. Dalsze sezony 1920-23 spędził artysta w Warszawie: dwa lata w teatrach Szyfmanowskich i rok w zespole (teatru Stołeczne) dyr. Hellera. Z lat tych należy podkreślić dwie role grane w towarzystwie tak znakomitego artysty, jakim był s. p. Kazimierz Kamiński — Cyrusa Carra w „Kłopotach Genjusza” oraz Hakatera w „Bogatym wujaszku”, sztuce, należącej, jak wiadomo, do najlepszych w repertuarze zmarłego mistrza.

W Katowicach, dokąd się potem przeniósł Fiszera (1923-24), artysta obejmuje również reżyserję, podobnie jak i w Wilnie, w którym pracuje rok następnym, t. j. 1925 za dyrekcji Fr. Rychłowskiego



Stanisław Płonka-Fiszera z Kazimierzem Kamińskim w „Kłopotach Genjusza” — Jenetta (Warszawa Teatru stołeczne 1923 r.)

Najlepsze mydło po tak niskiej cenie!

Kobiety całego świata uznały mydło toaletowe Lux za nieporównane co do czystości, delikatności i zapachu. Każdy kto je spróbuje musi niem być zachwycony.

LUX

MYDŁO TOALETOWE

najulubiejsze w świecie



Pp 3 780 62.104

Z kolei następuje Warszawa (Teatr Fredry), gdzie reżyseruje poza znanymi sztukami, kilka — poraz pierwszy na tej scenie wystawionych, Grudziad, — wreszcie od 1929 rodzinny Poznań (Teatr Nowy).

W ciągu tych dwudziestu czterech lat pracy aktorskiej przeszedł Fiszera przez szereg scen polskich wszędzie zostawiając pamięć dobrego kolegi oraz użytecznego i zdolnego aktora w zakresie ról charakterystycznych, Predestynowany warunkami zewnętrznymi, stworzył on niejednego „typa” w galerji tak zw. „ogonów” scenicznych, dokumentując tem, że i małą rolę „wygrać” może aktor, jeżeli tego chce i... umie.

Drużną stroną działalności artysty, to jego prace literackie, o których dziś mało kto wie i pamięta. Poza tomem nowel mamy więc w kolejności lat dramat „Koleda”, wystawiony w roku 1916 w poznańskim Teatrze Polskim, a później z niemniejszym powodzeniem w Warszawie, sztuki „Złota kaplica” i „Hejnał” oraz komedję „Kobieta zawsze znajdzie sposób”, wystawione na scenach warszawskich lub innych a przyjęte zycielwie zarówno przez publiczność jak i prasę: dalej — opracowanie sceniczne „Madonny Busowskiej” — Łozińskiego i t. d.

Świeżo ukazał się na półkach księgarskich tom jego nowel p. t. „Poczwara i Nimfa”. Za tło służy autorowi stary Poznań, który w każdej sztuce czy też noweli wyziera z miłości autora dla swego rodzinnego miasta. Albowiem, jak to mówi bohater „Złotej kaplicy” —

„jestem synem cierpienia, tortury,
niewola,
hańba, ból i pogarda. to moja krajna —
jestem kość z twej kości i syn twojego
syna
a imię moje, rozpacz, obłęd, żal, udreka —
a pokarm mój, tęsknica, napój — z łez
strumienia,
a praca moja: znosić obcy gniot kamienia!
Modły moje: widzieć Polskę w blaskach
chwaly
a pieśni — Ojców zwycięskie hejnały...
Śmierci moja wieczna, bez konania końca!
Niebo zaś — Polska, bujna blaskiem
słońca!
Więc, kiedyś słyszał, królu, z czegom
urodzony,
nie zdziwisz się, żem przyszedł w snach
mym zatopiony,
że chcę w twej chwale tonąć, jak dusza
w raju,
że chcę choć raz być w niebie, w moich
pieśni kraju!”

Hilary Majkowski.

Kolej do Indji

Niegdyś jechało się z Anglii do Indji drogą morską naokoło Afryki przez przylądek Dobrej Nadziei, i dalej Oceanem Indyjskim. Po przekopaniu kanału Suezkiego podróż Londyn—Kalkutta skróciła się znacznie, lecz mimo to trwa ona jeszcze dość długo. Dziś w Londynie myślą poważnie o tem, aby przeprowadzić bezpośrednie połączenie między Europą a Indjami

W tym celu należałoby stworzyć połączenie między Palestyną a Indja-

mi zachodnimi, przez Transjordanję, Irak (Mezopotamja) i Persję. Plan ten będzie może z czasem zrealizowany; obecnie przystąpiono do urzeczywistnienia pierwszej części gigantycznego projektu, a mianowicie do budowy kolei Haifa—Bagdad—Basra.

Gospodarzo i politycznie kolej ta będzie miała wielkie znaczenie, mimo iż przeważna jej trasa bierze będzie przez pustynię. Odległość Haifa—Bagdad—Basra wynosi 1.400 kilometrów, to znaczy mniej więcej tyle, co stąd do Rzymu. Równoległe z linią kolejową ma być wybudowany rurociąg naftowy, przez który ropa mossulska popłynie do Haify, nad wybrzeże morza Śródziemnego. Kolej ta będzie prawdopodobnie częściowo przechodzić przez francuskie terytorjum mandatowe w Syrii, o co Francja podobno bardzo zabiega.

Z czasem linja Haifa—Basra ma być przedłużona aż do Indji. Kolej Haifa—Delhi (stolica administracyjna Indji, rezydencja wicekróla) będzie liczyła około 6.000 kilometrów. Linja Haifa—Kalkutta wyniesie prawie 7.500 kilometrów. Ponieważ w Bagdadzie przedziej czy później nastąpi połączenie tej kolei z linią Aleppo—Angora—Stambuł, więc tem samem kolej ta połączy całe Indje z Europą. Po przeprowadzeniu tunelu pod Bosforem (projekt taki istnieje również) można będzie jechać tu stąd wprost do Delhi, Bombaju lub Kalkuty.

Plany te znajdują się jeszcze oczywiście w sferze projektów, natomiast budowa odcinka Haifa—Bagdad—Basra jest już postanowiona. Prace rozpoczyna się w najbliższej przyszłości. Kolej przez pustynię zacznie się od transjordańskiej stacji Deraat, która posiada połączenie kolejowe z Damaszkiem, Hifą i Medyną.

Ruch cudzoziemców w Polsce

W ciągu trzeciego kwartału roku ubiegłego (lipiec, sierpień, wrzesień) przybyło do Polski ogółem 27.328 cudzoziemców, z tej liczby do Warszawy przybyło 6.196 cudzoziemców, do Krakowa 3.756, do Poznania 3.370, do Katowic 2.578, do Bydgoszczy 1.761, do Lwowa 1.760, do Łodzi 1.622, do Bielska 989, do Zakopanego 826, do Grudziądza 733, do Wilna 699, do Torunia 670, do Białegostoku 480 itd.

Według przynależności państwowej w okresie tym przybyło do Polski cudzoziemców: z Niemiec 12.076 osób, ze Stanów Zjednoczonych A. P. 2.811, z Austrii 2.716, z Czechosłowacji 2.248, z Francji 1.023, z Anglii 844, z Rumunii 625, z Łotwy 619, z Węgier 561, z Italji 445, ze Szwajcarii 293, z Litwy 265, z Holandji 260, z Danji 227, ze Szwecji 222, z Rosji Sowieckiej 183, z Belgji 183, z Gdańska 171, z Azji 148, z Palestyny 144, z Jugosławii 159 itd.

Z pośród ogólnej liczby cudzoziemców 11.664 osoby bawiły w Polsce 1—4 dni, 3.157 osób 10—20 dni, 2.853 osoby 5—10 dni, 2.292 osoby 20 dni do jednego miesiąca, 1.820 osób od 1 do 2 miesięcy, reszta dłużej.

„BACZ, BY TWOIM BYŁO CELEM BYĆ I ZWIERZĄT PRZYJACIELEM”

Teatr świetlny „Słońce”

Dziś w niedzielę
nieodwołalnie poraz ostatni

Najpiękniejszy film polski

Janko Muzykant

Kasy czynne
od godz 11 przed południem
Bilety po cenach na niższych
od 75 groszy

KALENDARZYK

Niedziela, 15 lutego 1931.

Słońce: wschód 7,11; — zachód 17,04; —
długość dnia 9 godz. 53 min.
Księżyc: wschód 7,00; — zachód 14,24; —
przed nowiem.
Kal. rzk.: Faustyna; — jutro Juljanna P.
Kal. słow.: Szczęśliw; jutro Milad Bł.

Zebrania

- Dziś o 10 Wilkp. Tow. Hodowli Golebi
w lokalu W. Garbary 41;
o 11 Zw. Malarzy walne zebr. u p. Swi-
talskiego, ul. Podgórna 13;
o 11 Zw. Czeladzi i Podmistrzów Mu-
rarskich walne zebr. w „Ulu”, u p.
Ograbowicza, ul. Ślusarska 6;
o 14 Cechowa Czeladź Piekarska walne
zebr. u p. Majewskiej, ul. Woźna 13;
o 15 Kółko Dramatyczne (Wilda) w
salce parafj.;
o 16 Tow. Przemysłowców (Św. Ła-
zarz) nadzw. zebranie u p. Smoczyka,
ul. Marsz. Focha 70;
o 16 Tow. Obywateli z Obczyzny w lo-
kalu zebrani;
o 16 Kat. Tow. Robotników Polskich
(Św. Jan w salce parafj.);
o 17 Kat. Tow. Robotników (Św. Mar-
cin) w salce parafj.;
o 18 „Sokolice” (Wilda) podkoziółek u
p. Zawadkowej G. Wilda 75;
o 19 Tow. Przemysłowców „Jedność”
p. wezw. Św. Antoniego wieczorek
w „Ulu” u p. Ograbowicza, przy ul.
Ślusarskiej 6;
o 20 „Sokol” (Św. Łazarz) u p. Smo-
czyka, ul. Marsz. Focha 70;

- Jutro o 17 Kolo Ulepszania Metod Pracy
Domowej sekcja gospodarza w ga-
zowni Grobla 15;
o 18 Tow. Św. Wincenego a Paulo
(konf. męska) walne zebr. w Domu
Św. Wojciecha, al. Marcinkowskie-
go 22;
o 19 Sodalicja Pań Zawodu Kupiec-
kiego sekcja eucharystyczna walne
zebr. w ochronie Św. Józefa;
o 19 Sodalicja Pań Konfekcyjnych w
kapł. sodal.;
o 19,30 Sodalicja Panien Urzędniczek
(zebr. instr. dla kandydatek i aspi-
rantek) w mieszkaniu Piekary 2;
o 19,30 Stronnictwo Narodowe (Św.
Łazarz) u p. Smoczyka, ul. Marsz.
Focha 70;
o 20 Chór Zmartwychwstania oddział
pierwszy, w salce parafj.;
o 20 Tow. Młodych Przemysłowców w
Domu Rzemieślniczym;

Nocna służba aptek

Śródmieście: Apteka św. Marcina, ulica
Fr. Ratajczaka 12. — Apteka pod Bia-
łym Orłem, Stary Rynek. — Apteka
św. Piotra, ul. Półwiejska 1.
Jeżyce: Apteka Mickiewicza, ul. Mickie-
wicza 22.
Łazarz: Apteka p. Plucińskiego, ulica
Marsz. Focha narożnik Niegolew-
skich.
Wilda: Apteka „Fortuna”, ul. Górna Wil-
da 96.
W innych dzielnicach pełnią służbę apte-
ki tamtejsze.

Pogotowie Lekarskie Związku Leka-
rzy ulica Pocztowa 30, dyżuruje we dnie
i w nocy. — Telefon 55-55.

Pogrzeby

Dziś: Śp. Antoniny z Fligierów Czabań-
skiej o godz. 14 z kapł. oment. w Dęb-
cu. — Śp. Anny z Wierłów Gra-
bowskiej o godz. 15 z kapł. Św. Józefa.
— Śp. Marji z Fenglerów Goź-
dziewiczowej o godz. 16 z kapł. Św. Józefa.

Teatr Wielki

DZIŚ — po południu „Miljony Arlekina”
i „Rapsodia Liszta”. — Wieczorem „Ca-
scanova”.

Teatr Polski

DZIŚ — po południu „Interes z Ameryką”
(ceny niższe). — Wieczorem „O żo-
nach złych i dobrych”.

Teatr Nowy

DZIŚ — o godz. 3,30 po południu „Zacz-
rowana lilijka”. — Wieczorem „Ludzie
w hotelu”.

Teatr Rewja

DZIŚ — „Fowót Taty”.

Obchód ku czci prof. Dybowskiego

W sobotę o godz. 11 w auli uniwer-
syteckiej odbył się uroczysty obchód ku
czci śp. prof. dr. Benedykta Nalecz-Dy-
bowskiego, znakomitego uczonego, któ-
ry zmarł we Lwowie mniej więcej rok
temu. Rocznicę tę, poświęconą jego za-
sługom, zorganizowały Uniwersytet oraz
poznane stowarzyszenia przyrodni-
cze, a mianowicie: Tow. im. Kopernika,
Tow. Przyjaciół Nauk, Tow. Geograficz-
ne, Tow. Antropologiczne, Tow. Bota-
niczne i Tow. Biologiczne.

Obchód zajął wobec licznie zebra-
nych na auli słuchaczy J. M. Rektor
prof. dr. Stanisław Kasznica, poczem
imieniem Poznańskich Towarzystw
Naukowych przemówił prezes Tow.
Przyrodników im. Kopernika prof. dr.
Edward Schechtel. Głównym punktem
programu było z natury rzeczy przemó-
wienie prof. dr. Jana Grochmalickiego
p. t.: „Prof. dr. Benedykt Dybowski ja-
ko człowiek i badacz”.

Wielki uczoney urodził się 30 kwiet-
nia 1833 roku w Mińszczyźnie. W Miń-

nie doszło i objął stanowisko adjunkta
w Warszawskiej Szkole Głównej.

Przyszłi rok 1863. Dybowski zosta-
je komisarzem Rządu Narodowego na
Litwę i Ruś, zaś w gabinecie zoologicz-
nym, którego równocześnie jest kierow-
nikiem, odbywają się zakonspirowane
posiedzenia Rządu Narodowego. Rok
1864 zastaje też Dybowskiego na Pawia-
ku i w X. Pawilonie. W sierpniu tego
roku zostaje skazany na 12 lat katorgi
we wschodniej Syberji.

Po dziesięciomiesięcznej wędrowce,
na wiosnę 1865 roku staje skazaniec na
stokach Gór Jabłonnych Ponieważ był
lekarzem, przeto miał względnie dużą
swobodę ruchu. W wolnych chwilach
od zajęć zajmuje się gorliwie studjami
nad światem zwierzęcym okolicy. W
trzy lata potem, dzięki staraniom Irkuc-
kiego Tow. Geograficznego udaje się mu
osiedlić u wybrzeży Bajkalskiego Jezio-
ra „świętego morza” Jakutów.

Zagadkowe jezioro o olbrzymiej po-
wierzchni 35 tys. klm kw. i głębinach,

przechodzi na emeryturę i w r. 1930
dnia 4 lutego, kończy piękny i bogaty
w plony 97-letni żywot.

Po przemówieniu prof. dr. Jana
Grochmalickiego, dr. Salkowski, gene-
ralny sekretarz Uniwersytetu, odczytał
szereg pism i telegramów od wielu in-
stytyucji naukowych, jak Akademia U-
miejętności, uniwersytety w Warszawie
i w Wilnie, Szkoła Sztuk Pięknych w
Krakowie i w in. Na zakończenie pod-
niosł uroczystości p. prof. Nadzieja
Padlewska odegrała Fantazję F-moll
Chopina. (J. Mł.)

Z Towarzystwa Polsko-Angielskiego

Zebrania Towarzystwa Polsko - An-
gielskiego, które odbywają się w odstę-
pach kilkutygodniowych, cieszą się nie-
slabnącym pow. / zeniem.

Na ostatnim, które odbyło się w ub.
poniedziałek pod przewodnictwem dr.
M. Chelmitkowskiego, interesujący od-
czyt angielski o Irlandji wygłosił p. Syp-
niewski, poczem rozwinęła się dość ob-
szerna dyskusja.

Następnie omawiano szereg spraw
organizacyjnych, przede wszystkim
kwestję uruchomienia kursów języka
angielskiego, na które wpłynęło już kil-
kadziesiąt zgłoszeń. Kierownictwo tych
kursów obiecał objąć znany anglista po-
znański dr. M. Arend. Dalsze zgłosze-
nia piśmienne (również nieczłonków To-
warzystwa) przyjmuje sekretarz Towa-
rzystwa, dr. M. Chelmitkowski, św. Mar-
cin 70. Poza tem członkowie zarządu za-
chęcili do udziału w herbatkach Towa-
rzystwa, mających na celu zbliżenie to-
warzyskie członków; najbliższa z nich
odbędzie się w dniu dzisiejszym o godz.
17-tej w Bazarze.

Wkońcu zakomunikowano, że po od-
czytach pp. prof. Dyboskiego i Massey'a,
które cieszyły się zasłużonym powodze-
niem, najbliższy odczyt publiczny wy-
głosi znany anglista lwowski, prof. Tar-
nawski.

Na najbliższym zebraniu, które od-
będzie się w sobotę, dn. 21 bm. o godz. 20
w sali Zakładu Mikrobiologii przy Wa-
łach Wazów, jeden z członków Towa-
rzystwa wygłosi odczyt angielski o Chi-
cago.

Samobójstwo kupca gdańskiego

Wczoraj po południu przywołano
Pogotowie Lekarskie (tel. 55-55) do pew-
nego hotelu przy ul. Marsz. Focha. W
jednym z pokoi hotelowych popełnił sa-
mobójstwo przez powieszenie się na kra-
wędzi łózka niejaki Henryk Rhode z
Gdańska, z zawodu kupiec. Wszelka po-
móc okazała się już spóźniona, gdyż za-
mach samobójczy spostrzeżono zbyt
późno.

Denat. nie miał przy sobie żadnych
dokumentów a nazwisko jego ustalono
na podstawie zgłoszenia do księgi hote-
lowej. (k)

Samochód w oknie restauracji

W okno restauracji Dehna na ul.
Marsz. Focha w pobliżu ul. Gasiorow-
skich wjechał samochód półciężarowy,
kierowany przez szofera Józefa Napie-
ralskiego, zam. przy Dolinie 4.

Szyba restauracji uległa rozbiciu. (k)

Teatr świetlny „Słońce”

Od poniedziałku, dnia 16 lutego r. b. codziennie

Najpiękniejsze arcydzieło filmowe z życia ludu rosyjskiego

„TROJKA”

pieśń miłości... pieśń tęsknoty... pieśń smutku...

W rolach głównych:

OLGA CZECHOWA

czarująca gwiazda filmowa

A. SCHLETTOW

niezapomniany bohater filmu „Wolga... Wolga...”

Przepiękna treść! Porywająca akcja! Mistrzowska reżyserja!
Wstrząsające efekty! Najstojniejsze chóry rosyjskie!
Najpiękniejsze pieśni!

Cała poezja, całe piękno, cała namiętność duszy rosyjskiej
oddana jest w tym filmie z niezwykłym artyzmem!!!

Początek seansów 5, 7, 9 Przedsprzedaż biletów od 12—2 w poł.

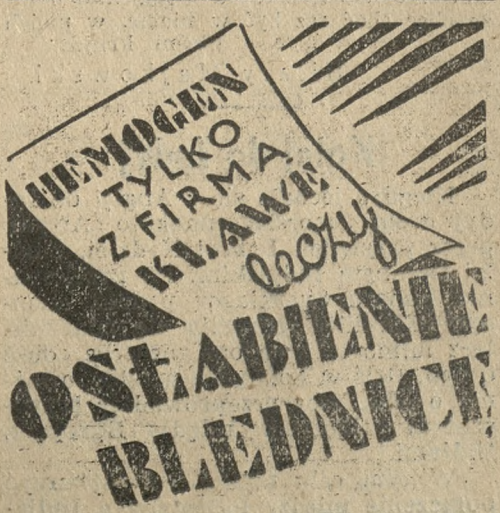
Ceny miejsc znacznie niższe. Bilety od 75 gr

sku chodził do szkół, poczem studiował
przyrodę i medycynę w Uniwersytecie
Dorpackim. Za pierwszą pracę nauko-
wą otrzymał wysokie odznaczenie —
złoty medal. W tamtejszej Polonji szerzył
hasła patriotyczne; niestety zmuszony
został do opuszczenia na trzy lata Dor-
patu z powodu sekundowania w pojedy-
nku i udał się na dalsze studia do
Wrocławia (w 1857 r.). Następnie po
studiach w Berlinie uzyskał stopień dok-
tora medycyny w roku 1860 za pracę nad
stuczczym zapłodnieniem u trzmieli. W
rok później habilitował się w Dorpacie.

W tym czasie wystąpił Karol Darwin
ze swoją teorią selekcji. Młody uczoney
polski był jednym z pierwszych bojow-
ników tej teorii. Już w tym czasie Uni-
wersytet krakowski zabiegał o pozyska-
nie prof. Dybowskiego jako członka
grona profesorskiego, jednak młody uc-
zoney był jako patriota skompromito-
wany w oczach Austrii; do powołania

dosięgających 1800 metrów, pociąga
młodego uczonego swemi zagadnieniami
przyrodniczymi. Badania nad tajem-
niczą fauną zupełnie nieznanego pod
naukowym względem jeziora trwają z
małymi przerwami do 1875 roku. W
tym czasie urządził Dybowski kilka wy-
praw naukowych w Góry Sajańskie i na
rzekę Amur. Rezultatem tych badań są
nieocenionej wartości olbrzymie zbiory
zoologiczne, które Dybowski niestrudze-
nie gromadził, a w części rozsyłał euro-
pejskim muzeum. Mnóstwo okazów
otrzymało muzeum warszawskie, które-
go kustoszem był wówczas znakomity
ornitolog Władysław Taczanowski. Na
podstawie tych zbiorów i syberyjskich
badań przyrodniczych wydał prof. Dy-
bowski przeszło 20 rozpraw naukowych,
tyczących się głównie Bajkału. Razem
z bratem Władysławem opracował sko-
rupiaki, kielże, ślimaki, ryby, gąbki i
cały szereg grup zwierzęcych z wód te-
go jeziora.

Prace te zwróciły uwagę świata nau-
kowego zachodniej Europy na polskie-
go uczonego - skazańca. Rezultatem by-
ła „amnestja” i triumfalny powrót Dy-
bowskiego do Polski. Proponowano mu
z Petersburskiej Akademji Umiejętno-
ści tytuł „Bajkalskiego” oraz stanowisko
profesora na uniwersytecie w Tomsku,
jednak obu propozycji nie przyjął, na-
tomiał w roku 1878 objął posadę leka-
rza w Petropawłowsku na Kamczatce
i znowu, obok zajęć lekarza kontynuuje
badania przyrodniczo - antropologiczne,
a podejmuje też wysiłki, aby podnieść
dobrobyt niezamożnych i nisko pod
względem kulturalnym postawionych
Kamczadów. Pamięć o profesorze Dy-
bowskiem zachowała się tam na długie
lata po jego wyjeździe do Polski. W r.
1883 wraca do Lwowa, na Uniwersytet,
gdzie pozostaje aż do roku 1906, poczem



OD WSZELKICH PRZE-
ZIEBIEN ORGANÓW
ODDECHOWYCH
I KASZLU
CHRONIĄ ZNAKOMICIE

**Kaiserakarmelki
Piersiowe**
z 3 jodkami

Do nabycia we wszystkich aptekach i drog.
Tł 748

5 SMAKÓW
W JEDNEJ
TABLICZCE

PIĘĆ SMAKÓW
Sacharid

100 Gr.
TABLICZKA
ZŁ. 1,-

TRZEKŁADA NADZIEWANA

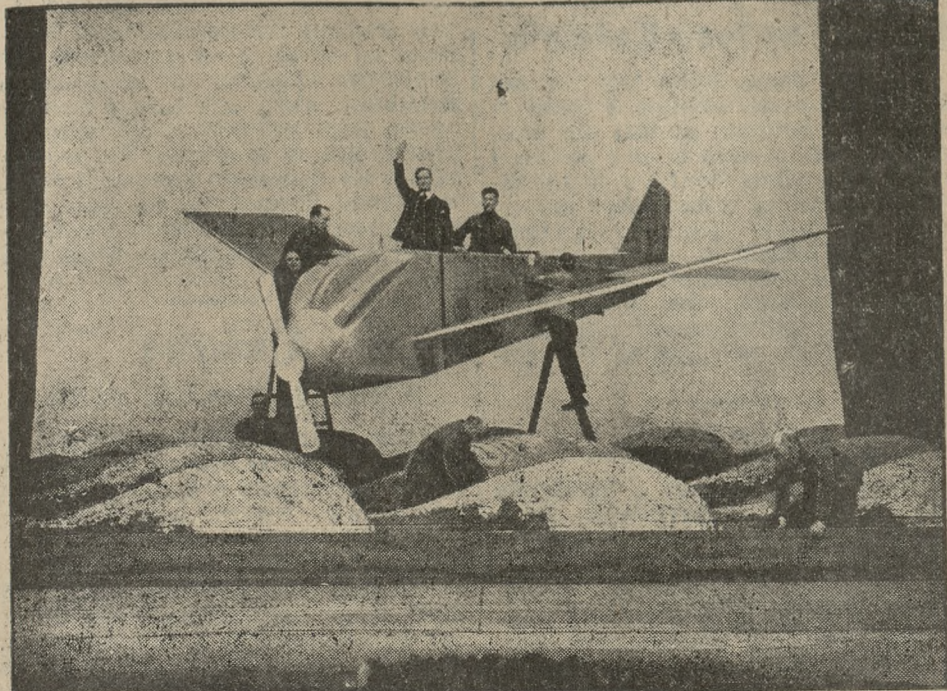
Tł 999

Feljeton muzyczny

„Młyn djabelski“ idzie w ruch

W Teatrze Wielkim montuje się obecnie „Młyn djabelski“ Różyckiego. Ponieważ będzie to prapremiera, więc wszyscy pracują ze szczególnym zainteresowaniem i zapalem. Czujemy też — my, w teatrze — że to nie byle jaka odpowiedzialność puścić w świat sceniczny nowe dzieło Ludomira Różyckiego, a równocześnie ambicja nasza zacie-

losobna. I cała w tem rzecz, aby umieć je rozmieścić tak, aby nie hamowały akcji, ale z niej wypływały. Jak to Różycki umie, widzieliśmy w jego operach. W „Młynie djabelskim“ wprowadził nadto wiele nowych sposobów ekspresji scenicznej, posługuje się słowem mówionem, pantomimą jak gdyby filmową, tańcem, a wreszcie, oczywiście, śpiewem



Scena z „Młyna djabelskiego“ Lud. Różyckiego, którego premiera ukaże się w przyszłym tygodniu w Teatrze Wielkim.

ra z zadowolenia ręce, gdyż właśnie Poznań pokazuje po raz pierwszy ten „Młyn djabelski“, o którym już w całym kraju krąży wieści fantastyczne, nie pozbawione przysmaku „demonicznej tajemniczości“.

Przyznać należy, że Różycki umie dobierać tytuły do swych oper; zaciekawia niemi, a nie zdradza się z tem, czem widza uraczy. I na to nie pomogą żadne przedpremierowe komunikaty z obiecującymi nagłówkami: „lotnik bohaterem opery“... Co ma lotnik do młyna? — zapyta odrazu zaintrygowany meloman. Wiedzą też już wszyscy, że lotnikiem tym będzie p. Drabik, ale myśla się, jeżeli przypuszczają, że nasz sympatyczny artysta opowie komu „zgóry“, w jaki sposób on, tenor, i jego samolot (który widzimy dziś na zdjęciu, przemycanym z za kulis) — staną się bohaterami „Młyna djabelskiego“.

I ja również się z tem nie zdradzę, gdyż lubię solidarność nawet tam, gdzie jej nie ma, t. j. w teatrze. Coś nie coś jednak powiem, choćby dla dodania oliwy informacyjnej do ognia powszechnej ciekawości. Powiem przedewszystkiem, że ten „Młyn djabelski“, zanim się rozpędzi na naszej scenie, ma już swą historię, skrzętnie w swoim czasie zanotowaną właśnie na łamach „Kurjera Poznańskiego“.

Było to w grudniu 1927 r. Ludomir Różycki bawił wówczas kilka miesięcy w Wiedniu, mieszkając w pałacu w Schönbrunnie. Wracając z włóczęgi zagranicznej, tam właśnie zastałem mistrza i, zajrawszy do jego pracowni kompozytorskiej, dojrzałem chytrem, dziennikarskim okiem szkice jakiegos dzieła p. t. „Młyn djabelski“. Wkrótce po tej wiedeńskiej wizycie, czeltnicy nasi dowiedzieli się bliższych o tym „Młynie“ szczegółów. Projektowany był jako balet, którego akcja miała ilustrować niektóre, mało przyjemne, ale zato sensacyjne strony współczesnego życia. Partytura dzieła była już naszkicowana i chodziło tylko o to, która scena osiągnie prawo premiery. Różycki powrócił tymczasem do Warszawy i o swym „Młynie djabelskim“ nie rzekł już ani słowa. W tajemnicy jednak przed baletmistrzami, czyhającymi na jego balet, poszedł poszukać librecy i wraz z nim w tygłu twórczej fantazji przetopili balet na... operę. Słowem „Młyn djabelski“ narodził się po raz drugi. Mimo to idea dzieła zasadniczo się nie zmieniła, zato forma gruntownie i to tak dalece, że dyskusja nad tym „Młynem djabelskim“ będzie niewątpliwie ożywiona. Opera, czy nie opera? — zapyta każdy, kto się zna i nie zna na tej formie. Aby dać sposobność do uzbrojenia się przyszłym szermierzom dyskusji, należy wskazać na to, że dla Różyckiego nie stanowi opery taki rachunek: Tenor i sopran koloraturowy dają arje, wspólnie zaś duety, a mnożą dalej: w finałach aktów sekstety plus wielki chór, orkiestra za sceną, grzmoty i zapadnia. Wszystko to „dobre i szlachetne“ oraz wypróbowane efekty opery, — ale każdy —

i, tak rozszerzając formę operową, a właściwie wtlaczając ją w całości jako część inaczej, szerzej pojętego dramatycznego „Gesamtkunstwerku“, Różycki pragnie w „Młynie djabelskim“ dać nie tylko słuchaczowi, ale i widzowi tę sumę wrażeń, których potrzebę odczuwa współczesny człowiek.

Lecz poza tą oryginalną formą najnowsze dzieło Różyckiego przynosi wyraźny program ideowy, którego nie można nazwać apoteozą współczesnego życia. Twórca pokazuje je niejako ze wszystkich stron, lecz brylant ten błyszczy jakoś ponuro. Bo to nie jest zbyt wielka sztuka zabawić współczesnego człowieka. Rewja, kino, kabaret, taniec, to wszystko jest mocno tanie a bohaterowie dzieła Różyckiego nie znajdują w tych nowoczesnych emocjach szczęścia, ale... jak widzę na dobre zacząłem opowiadać treść dzieła. Stop: Kto ciekaw, niech zobaczy. A będzie na co patrzeć, będzie czego słuchać. Poznańska Opera wie, co winna dziełu kompozytora tej miary, co Ludomir Różycki. Społeczeństwo zaś oczekuje tej polskiej prapremjery z niecierpliwością, która już się objawia w obniżeniu kasy teatralnej a w sobotę wybuchnie szturmem premierowego przedludnienia widowni Teatru Wielkiego.

A więc bacznosc panie i panowie! Za tydzień „Młyn djabelski“ puszczaemy w ruch.

Zygmunt Latoszewski.

Nasze procesy

W tym tygodniu przed tuł sądem grodzkim znowu toczyło się kilka procesów prasowych przeciwko odpowiedzialnemu za dział polityczny redaktorowi p. Ant. Koniecznemu.

Najpierw chodziło o karykaturę, zamieszczoną w numerze 221 „Kurjera Poznańskiego“. Z powodu przedawnienia sprawa została umorzona.

Następnie we środę, 11 bm. odbyły się dwie rozprawy sądowe z par. 131 kodeksu karnego. W pierwszej, z powodu nagłówka „Represje przedwyborcze w Zagłębiu Dąbrowskiem“, skonfiskowanego swego czasu w nrze 511 pisma naszego, prokuratura dopatrywała się chęci poniżenia władzy. Druga sprawa dotyczyła artykułu w nrze 531 „Kurjera Poznańskiego“ p. t. „Ziemie zachodnie przykładem dla całego kraju“, w którym prokuratura upatrywała znamiona występku z wspomnianego paragrafu, zaznaczając, że my, pisząc o „sanacji“, mamy na myśl rząd i władzę państwowe.

Obronca p. dr. Stanisław Celichowski w przemówieniu swem do pierwszego oskarżenia wskazywał na oświadczenia premiera Sławka oraz ministrów Składkowskiego i Zaleskiego, przyznające wyraźnie, iż były represje i nadużycia wyborcze. Do drugiego zaś stanowczo przeciwstawił się twierdzeniu prokuratora, wykazując,

że inkryminowany artykuł omawia wyniki wyborcze dla poszczególnych ugrupowań politycznych i nie dotyczy ani rządu, ani władz państwowych.

W sprawie skonfiskowanego nagłówka „Represje przedwyborcze w Zagłębiu Dąbrowskiem“ kierujący rozprawą p. sędzia Długolecki wydał po myśli wniosku prokuratury wyrok, zasądzały oskarżonego na 50 zł grzywny. Co do drugiej sprawy, uznał inkryminowany artykuł za niewykazujący cech karygodnych i uwołnił oskarżonego od winy i kary.

Zagłoba redevivus?

We wtorek 17 b. m. o godz. 17,15 nadaje radiostacja poznańska słuchowisko p. t. „Imię Pan Onufry Zagłoba w samolocie“ pióra Z. Laurentowskiego, wykonane przez studentów U. P. staraniem Akademickiego Koła L. O. P. P.

Zwracamy uwagę wszystkich na to wesole i ciekawe słuchowisko.

U nerwowo chorych i cierpiących psychicznie, łagodnie działająca naturalna woda gorzka „Franciszka - Józefa“, przyczynia się do dobrego trawienia, daje im spokojny, wolny od ciężkich myśli sen. Zadać w aptekach. np 7749

WIADOMOŚCI POTOCZNE KRONIKA MIEJSCOWA

— Tadeusz Godlewski, zamieszkały przy al. Marcinkowskiego 25, prosi o oznaczenie, że nie ma nic wspólnego z Tadeuszem Godlewskim, który puszczał w obieg falsyfikaty kuponów pożyczki konwersyjnej w Bydgoszczy i Toruniu.

Z TEATROW

— Z Teatru Wielkiego. Dziś wieczorem opera Różyckiego „Casanova“ z primadonną Zmigród - Fedyczkowską i St. Drabikiem w roli tytułowej. Kierownictwo muzyczne dyr. Wojciechowski. W poniedziałek, 16 bm. opera komiczna Offenbacha „Fiekna Helena“ z pp. Tylewską, Bratkiewiczem, Grey, Święcičką, Polańską, Royem, Szpingierem, Sendeckim, Klichowskim, Warchalewskim i Zalewskim; pomysłowa reżyserja p. Sendeckiego, udział baletu z pp. Jedyńską i Martówną na czele, dyryguje p. Latoszewski.

Popołudniówka w Operze. Wielki dwuaktowy balet „Miliony Arianna“ oraz druga „Rapsodia Liszta“ dane będą w niedzielę, dnia 15 bm. o godzinie 15 po cenach minimalnych.

„Hrabina“ dla szkół. We środę, dnia 18 bm. o godz. 3-ciej po południu po cenach minimalnych opera Moniuszkowska „Hrabina“. Kierownictwo muzyczne dyr. Wojciechowski.

— Z Teatru Polskiego. Ostatni wielki sukces sceniczny Teatru Polskiego, najnowsza komedia stołeczna znakomitego pisarza Adolfa Nowaczyńskiego „O zło-nych i dobrych“ ukaże się dziś wieczorem w Teatrze Polskim. Doskonale grana sztuka doszczętnie wypełniła na obu dotychczasowych przedstawieniach widownię Teatru Polskiego publicznością, oklaskującą przy otwartej kurtynie przepyszne dowcipy komedji, jak i jej doskonałych wykonawców z pp.: Młodziejowską — Bunia, Biesiadecką — Zaneta, Grabowską — Dora, Sarnaćką — Daisy, Brackim — Gaszoldem Gineykowiczem, Komornikiem, Nowackim, Noskowskim — Kanonikiem Jackowskim, Przyszańskim na czele.

W poniedziałek „Pani Ministrowa“.

Przedstawienie popołudniowe. Dziś po południu odegrana będzie dowcipna i wesola komedia wiedeńska „Interes z Ameryka“. Obsadę stanowią pp. Biesiadecka, Grabowska, Bracki, Kwiatkowski i Kordowski. Ceny miejsc niższe.

— Z Teatru Nowego. Dziś i jutro sensacyjny reportaż sceniczny Vicki Baum p. t. „Ludzie w hotelu“, który zdobył ogromne powodzenie ze względu na niezwykle ciekawą treść, doskonałą grę wykonawców oraz oryginalną inscenizację. „Ludzie w hotelu“ — to sztuka, która trzyma widza w ciągłym napięciu od początku do końca akcji. Przed oczyma widza przewija się jakby w barwnym kalejdoskopie kilka obrazów z życia mieszkańców wielkiego hotelu, którzy, mimo że mieszkają w jednym domu, prawie że się nie znają. Sztuka ta, to naprawdę jeden z największych sukcesów, które w ostatnim czasie osiągnął Teatr Nowy. Obsadę z p. Cieszkowską na czele stanowią pp. Koronkiewiczówna, Fiszer, Rudnicki, Przebiński, Rólicz i inni.

„Zaczarowana lilijka“, bajka dla dzieci. W niedzielę o godz. 3,30 po południu przepiękna, wywołująca nieustanne huragany oklasków u naszych milusińskich, niezwykle interesująca bajka dla dzieci p. t. „Zaczarowana lilijka“, którą napisała p. Wanda Trojanowska (Ciocia Wanda).

TEATRY ŚWIETLNE

Kino „Metropolis“ wyświetla film p. t. „Rapsodia rumuńska“. Akcja rozgrywa się na wsi rumuńskiej. W pięknej, mlynarce kocha się dziecko, jego syn oraz rzadca. Dziecko dostaje od młynarki odprawę, ale nie chce pozwolić na jej małżeństwo z synem i zmusza ją do posłobienia rzadcy. W czasie uczy weselnej syn porwuje oblubienicę przy pomocy swej kuzynki oraz przyjaciela i wywozi ją do majątku kuzynki. Po jakimś czasie rzadca umiera a dziecko, choruje i zgadza się na małżeństwo syna. Jednocześnie kojarzy się druga para.

W przeprowadzeniu akcji widać trochę naiwności; wszystko zrobione jest zupełnie prymitywnie, ale naogół wypadła bardzo miło. Zespół aktorski sympatyczny. W filmie jest dużo ładnych zdjęć krajobrazowych i folklorystycznych.

Na estradzie — program rewjowy. — Humor stoi pod znakiem dowcipów „żydowskich“. P. Rydzierowa tańczy tance andrusowski, a p. Ryłska i p. Szełki śpiewają nowe piosenki. (ver.)

Kino „Colosseum“ daje program podwójny. Film p. t. „Kalifornia“ osnuty jest na tle walk w Kalifornji i rozgrywa się w połowie ubiegłego stulecia. Główną atrakcję filmu stanowią wyczyny akrobatyczne i popis w brawurowej jeździe konnej świetnego cowboya Tima Mc Coy. Jego partnerką jest Dorothy Sebastian. — Drugi film nosi tytuł „Upiorne oczy“ czyli „Niewolnica demona“. Bohaterem jest hipnotyzer, zwaniany na punkcie czarnej magji. Chce on wytworzyć sztucznego człowieka a do tego potrzebna mu jest krew z serca kobiety. Wybiera sobie ofiarę, hipnotyzuje ją, ale w ostatniej chwili przed śmiertelnym eksperymentem ocala ją młody doktor. W roli magnetyzera ciekawą kreację stwarza Paweł Wegener. Dobrą parę amantów stanowią Alice Terry i Iwan Petrowicz. Niesamowity temat rozwinięty jest w filmie interesująco. (ver.)

Kino „Harta“ wyświetla film pod tyt. „Amant“. Zastój w produkcji filmów niemych, przy jednoczesnym znacznym popycie na te filmy powoduje, że często sięga się do lamusa starych filmów, starając się wybierać rzeczy co najlepsze. Dzięki temu, bywało mniejszych kin w ostatnich czasach miał przed sobą niejako retrospektywny pokaz rozwoju twórczości filmowej ostatnich 12 a może nawet i więcej lat. Tak np. film „Amant“ pozwala nam oglądać grę Valentina z czasów, gdy talent jego znajdował się jeszcze w powiśkach, pozwala nam przekonać się, że przed 10 laty scenariusze filmów nie były wcale mniej pomysłowe, niż są dzisiaj; że film z przed 10 lat, mimo starej techniki zdjęć, może być interesujący i dzisiaj.

Film uzupełnia wesoła groteska, naruszona nieco zębem czasu, i ładnie pokazująca wyczyny sportu luczniczego. (Ga)

Dział gospodarczy

NOTOWANIA ZŁOTEGO:

Warszawa, 14. 2. (PAT). Londyn 21 za 1 f. szterl. 43,36; Nowy Jork za 100 zł 11,23; Praga za 100 zł 377,55—379,55; Wiedeń za 100 zł (czeki) 79,60—79,88; Zurych za 100 zł 58,00; Berlin za 100 zł noty większe 46,925—47,325; wypl. na Warszawę, Katowice i Poznań 47,00—47,20; Gdańsk za 100 zł 57,67—57,79; teleg. wypl. na Warszawę 57,66—57,78.

KRONIKA TOWARZYSKA

Ogłoszenia i uwiadomienia o balach, wieczorkach tanecznych, zabawach karnawałowych, herbatkach i bridgeach z t. scami oraz wszelkich tym podobnym przedsięwzięciach kierować należy do administracji pisma naszego, a nie do redakcji.

Wszystkie te doniesienia podawać będziemy stale na końcu części redakcyjnej w dziale „Kronika towarzyska“. Punktualne zamieszczenie ich poręczymy tylko w tych wypadkach, gdy nastąpi poprzednie porozumienie się między organizatorami odnośnych przedsięwzięć zabawowych a naszą administracją.

Przy nadstawianiu tych doniesień na drodze listownej podać należy dokładny adres i numer telefonu tej osoby z którą administracja nasza mogłaby porozumieć się co do bliższych szczegółów, odnoszących się do zamieszczenia nadesłanego uwiadomienia.

W ostatniej chwili przypominamy i zapraszamy raz jeszcze wszystkich, którzy z jakichkolwiek względów nie otrzymali zaproszeń na Wieczorek Karnawałowy, urządzany staraniem Koła Przyjaciół Harcerzy przy II Harcerskiej Drużynie Żeglarskiej dziś, w niedzielę, dnia 15. lutego b. r., na pięknie udekorowanej sali Restauracji Teatralnej przy ul. Fredry. Spotkanie wszystkich sympatyków harcerstwa morskiego naszego miasta o godzinie 9 wieczorem. zwp 27 859

Wieczorek K. Posenania. Po sukcesie, jaki odniósł bal Korp. Posenania, urządza Korporacja, stosownie do licznych życzeń swych sympatyków i przyjaciół, w niedzielę, dnia 15 b. m., o godz. 21-ej, w salonach „Palais Royal“ wieczorek taneczny. Wieczór, podobnie jak ostatni bal Posenania, będzie b. miły i zgrupuje niewątpliwie wielu sympatyków Korporacji. zwp 27 860

Wieczorek taneczny słuchaczy Państw. Szkoły Mierniczo-Melioracyjnej (ul. „Kłowa“ 11, odbędzie się 17-bm. o godz. 19.

Z osobliwości miasta nad Peltwią

Troista przyroda Lwowa — Okienko na Bałtyk — Krzew, z którego robią paciorki różańca — Czerecha Kleparowska — Dziwne żaby i motyle — Rasa lwowska — Kto pana rodzi i co z tego wynika?

Istnieje w Poznaniu wydawnictwo dość znane i czytane, a pod jednym względem wcale głośne. Książki wchodzące w skład tego cyklu nie są, jak to zwykle bywa, pisane samymi tylko słowami — bo słowo jak słowo, ani to widzieć ani powąchać. Otóż w tym cyklu obok słów przemawiają głównie obrazki. Głośniejsze mówią, zaguszają nawet chwilami autora. O to właśnie chodzi. Żeby szanowny czytelnik nie zawsze musiał się trudzić. Trudności bywają z czytaniem wielkie, tylko żeśmy się oswoili, więc nie zwracamy na to uwagi. Pomyśleć, ile to trzeba wysiłku aby złożyć kilkanaście liter w słowo. Najpierw s potem z, jeszcze c, znowu z, w końcu ur. Razem „szczur”. Tyle zachodów o jednego szczura! Więc „Cuda Polski” umniejszają ten wysiłek szanownego czytelnika, który ostatecznie może nie czytać tylko się gapić. Jest też na co! Prof. Smoleński pokazuje mu obrazki z „Morza i Pomorza” potem oprowadza po „Wielkopolsce”, co też przytem opowiada, ale pokrótce i mimochodem. Aleksander Janowski, znany krajoznawca opisał w obrazkach Warszawę, mnie przypadło zająć się Lwowem. Niedługo rzecz wyjdzie z druku. Do tych dwustu kilkudziesięciu przezroczystych fotografii dopisałem tekst, z którego tu kilka wyjątków pomieszczone.

Na samem pograniczu stepowego Podola, tuż przy głównym europejskim dziale wód, w krainie zwanej Roztoczem, — gdyż niby wał roztoczowy ciągnie się na północ-zachód aż po Wisłę — rozpoczyna się lwowsko-lubieński płaskowyż. W oczach przyrodnika jest to obszar tak ciekawy pod względem geologicznym i biologicznym, że trudnoby gdzieindziej znaleźć dlań analogię. Zeszła się przyroda i rzeźba troista, stepu, nizin, gór.

Są w lwowskim świecie zwierząt i roślin formy środkowo-europejskie, wiążące Lwów z Zachodem, są ciekawe relikty z epoki lodowcowej, są wreszcie formy górskie i stepowe, jakich nie znaleźć wśród reszty czerwienińskiej niziny.

Stąd wziął się odrębny, swój własny charakter przyrody miasta, które powstało, jak uczy nas geograf, „w tem właśnie miejscu, gdzie najłatwiej przekroczyć Roztocze, gdzie najłatwiej zbudować drogę i poprawić koleje”.

Z własności terenu wypływają odrębne siosunki klimatyczne Lwowa: temperatura, ilość opadów, kierunek wiatru. Bywa tu chłodniej i suszej niż w Krakowie lub Katowicach, więcej natomiast ciepła i opadów niż w Tarnopolu czy Wilnie. Miasto samo ma klimat łagodniejszy od Warszawy, zależą zaś te cechy klimatu Lwowa od jeszcze jednej osobliwości przyrodniczej: Miasto leży na wielkim europejskim dziale wód. Na rozstaju dróg i na rozstaju wód. Dlatego samo nie ma wielkiej rzeki. Tuż pod niem przebiega granica zlewisk. Kościół św. Elżbiety na niej leży, a dalej na Zniesieniu fabryka wódek Baczewskiego. W dorzeczu Dniestru rozsiadł się główny dworzec kolejowy, cała zaś reszta miasta w dorzeczu Wisły przez małątki (podziemny żuś) dopływik łączy się z Bałtykiem. Trzeba pójść za miasto, aby dojrzeć to okienko lwowskie na Bałtyk. Struga mizerna jeszcze między wulecką a stryjską rogatką, gdzie bierze początek, lecz wydostawszy się z zasklepionego koryta na dawniejszych „opałkach”, śmierzdź już swobodnie i obficie. Patrząc na toczące się, jeszcze śródmieściem wody Peltwi nie wiedział na starość Stanisław Skarbek, czyli dobrze uczynił dając Lwowu teatr i fundację dobroczynną, czy lepiej było dołożyć trochę i z Mikołajewą przenieść tu koryto Dniestru?

Jak dzieje miasta, położonego na rozstaju dróg, jak składniki rasy lwowskiej, zespolonej z elementami rodzinnymi i nawleczonych, tak odrębna jest też przyroda Lwowa, również troista, jak troista był wąż, z którym mu walczyć wypadło. Flora bałtycka sąsiaduje pod Lwowem właśnie z czarnomorską. Przybysze roślinni z różnych stron żyją tu obok siebie w zgodnym sąsiedztwie dzięki wielkiej rozmaitości gleby i różnic w cechach siedliska. Karpacki widłak sadowi się na skałach pod Brzechowicami, rzadkie północne astragalusy w lasach sosnowych nad stawem Janowskim, woih-

skie storczyki w Hołosku i Zubrzy, saskańka woińska kończy się u Piaskowej Góry i dalej na zachód nie sięga, podobnie brzoza karłowata, jaskier kaszubski i tojad moldawski, zabłąkała się na torfowisku w Białohorszczy i tu ma kres swego południowego zasięgu. Z dalekiego południa zawędrował na ziemię lwowską krzew zwany tutaj „kłokoczką”, pielęgnowany przeto, że z nasion jego wyrabia się do dziś paciorki różańca. Reprezentacji gór w tej osobliwej krainie dopełnia zabłąkana z Karpata paproć „jeleni język” (scolopendrium) oraz bluszcz kwitnący, natomiast „starzec olbrzymi” reprezentuje element wschodni.

Istnieje jeszcze owoc, który z przedmieścia lwowskiego wziął wogóle początek. I znany jest na rynku owocowym wszędzie. To „czerecha kleparowska”. Czarne, duże i słodkie. Coś pośredniego pomiędzy wiśnią i czereśnią. Jako mieszańca pomiędzy temi dwoma rodzajami ochrzczono ją — niewiadomo kiedy i gdzie czerecha. Przymiotnik wzięty z Kleparowa, przedmieścia miasta, na którym miano pierwszą jej drzewo znaleźć. Wydział Krajowy zapiekiował się nią. Dopomógł do jej wychowu Dublany i szkola ogrodnicza w Wólce Kapitańskiej na Zamarstynowie. Zagranicą znana już i opisywana oddawna. Już w r. 1838 spotykamy jej opis w pomologii Dochnahla pod nazwą Kleparover Süß-Wechsel, w Francji nosi nazwę Griotte de Kleparów. Wymaga ona specjalnych warunków siedliska, od których zależy dobroć owoców. Gleba musi być pożywna i dostatecznie wilgotna. Niestety, zaniedbano w ostatnich czasach jej uprawy. Nie pomyślał nikt jakoś, aby temu słodkiemu gronu przywrócić dawną popularność wśród przedmieścian lwowskich, oraz obfite rynki zbytu, jakie miał w świecie. Targi Wschodnie mają wdziesięć zadanie, one też w pierwszym rzędzie mogą się przyczynić do nowego rozkwitu czerechy kleparowskiej.

Nieinaczej fauna. Uderza w niej „również zetknięcie się składników niżu północnego z elementami tak stepowego wschodu jak i górskich wypiętrzeń”. Dziwią się tedy przyrodnicy, znajdując na bajorkach lwowskich żabę „moczarową”, która przynależy do niżu północnego i żabę „śmieszkę”, mieszkankę wschodu. Alpejski kleczar, lub wschodni „muzyk paskowany” żyją tu obok północnego niżowego chrząszcza, biegacza torfowego. Podobnie różnego autoramentu są lwowskie ślimaki i jaszczurki. Lub taki motylek „dostojka” zwany, rozsiadł się zazwyczaj na wschodzie od Pekinu po Krym, u nas lata pomiędzy Lwowem a Winnipegami. Skąd to wszysko? Lwów leży na rozstaju dróg. Część okolic miasta należąca do niziny nadbuziańskiej ma charakter niżowo-stepowy, część podolska: stepowo-górski, część zaś należąca do Roztocza łączy razem właściwości niżu, stepu i gór.

Różne odmiany roślin i zwierząt, więc i rozmaity człowiek. I on też ze wschodu szedł i zachodu, a na podglebiu lwowskim osiadłszy stawał się składnikiem, jednym ze składników rasy lwowskiej. Jeszcze antropologja nie powiedziała ostatniego słowa, czem się odznacza, z czego się składa rasa polska Lwowa. Na razie mówi życie. Typ człowieka lwowskiego to typ w zasadzie jasny. Gamma i alfa wedle terminologii Czekanowskiego. Gamma znaczy typ sarmacki: okrągła twarz, zielonkawe oczy, ambleja, rozmach, spostrzegawczość, alfa typ północno-europejski: długogłowy, wytrwały, zawzięty blondyn. Ale to jeszcze nie wszystko, trzeba dodać zastrzyki ormiańskie, grecko-turecko-tatarskie pierwiastki nautywowe w ciągu siedmiu wieków dziejów Lwowa, aby skomplikowany aliaz wystąpił w całej pełni.

Typu czystego Lwowianina szukać należy, wedle zdania prof. Czekanowskiego, wśród populacji Strzelnicy. Nie znaczy to jednak, by tylko „mieszczanin” był jedynym reprezentantem rasy miasta. Bo jakżi wspaniały okaz mieli się — dajmy nato — w takim roślism, barczystym, lwowskim człowieku jak ten z Fredrówny urodzony generał Szeptycki! Typ lwowski z domieszką siedmiogrodzką przedstawia znany z portretów mecenas zwierząt i ludzi, Włodzimierz Dzieduszycki, typ

lwowski z domieszką niemiecką — prezydent Neuman. Piec topny lwowski działał zawsze doskonale. Przybysze z Niemiec nietylko nie zgermanizują nikogo, lecz sami polszczą się tak dokumentnie, że po stu latach śladu po nich nie zostanie. I tak trudno się ich dziś doszukać, jak domyśleć się, że Kulparków czy Zamarstynów to były pierwotnie hofy przybyszów niemieckich Goldbergera i Sommersteina. Nieinaczej przybysze z południowego Wschodu.

Powrót na łono Kościoła

(KAP). Zասuspendowany przed trzema laty przez biskupa z Nicei opat Wiktor Bouillon poddał się orzeczeniu Stolicy Apostolskiej i powrócił do Kościoła. Opat Bouillon został zasuspendowany za ogłoszenie, już po osądzeniu przez papieża „Action Française”, książki w obronie tej organizacji, dedykowanej jednemu z przywódców ruchu. Jest on ostatnim z trzech kapłanów, którzy publicznie opowiedzieli się za „Action Française”.

Z Watykanu

Promulgowanie dekretu o heroizmie
cnót prof. Contardo Ferriniego. Przemówienie Ojca św.

Dnia 8. bm. rano w obecności Ojca św., kardynała Laurentiego, wybitnych przedstawicieli literatury i nauki, oraz oficjalnej reprezentacji uniwersytetu katolickiego w Medjolanie, który jest obrońcą w procesie beatyfikacyjnym, sekretarz Kongregacji Obrządków, msgr. Carrinei, odczytał dekret o heroizmie cnót prof. Contardo Ferriniego.

Rektor uniwersytetu w Medjolanie, o. Augustyn Gemelli, wygłosił przemówienie, w którym scharakteryzował życie i działalność naukową, dodał, iż spełniły się dwa gorące życzenia Czcigodnego Sługi Bożego, a mianowicie: powstanie uniwersytetu katolickiego we Włoszech i pojednanie Włoch ze Stolicą Apostolską.

Następnie przemówił Ojciec św., dziękując Bogu, że raczył rozniecić tak piękne światło świętości na polu nauki. Światła tego — mówił papież — nigdy nie brakło, dopóki nauczanie uniwersyteckie, dzięki szczęśliwej koniunktury, znajdowało się w ręku Kościoła; świadczy o tem wielkie imię na bł. Alberta Wielkiego, oraz świętych Tomasza z Akwinu, Bonawentury, Ignacego, Franciszka Ksawerowego, Franciszka Salezego, Alonsa Marji Liguori. Trudniej o nie obecnie, gdy to nauczanie nie znajduje się w rękach Kościoła, chociaż zawsze drogą jest jego sercu. Jednakże i dzisiaj, chociaż uniwersytety są zlaicyzowane, Bóg nie odmawia im chwały świętości, jak tego dowodzi przykład Contardo Ferriniego.

W dalszym ciągu Pius XI dzielił się osobistymi wspomnieniami co do osoby Ferriniego, mówiąc o sile atrakcyjnej jego łagodnego, nie schodzącego mu z ust uśmiechu, o młodzieńczej wesołości i o genialnych właściwościach jego umysłu. Obecny Namiestnik Chrystusowy obcował bezpośrednio z wybitnym i światobliwym profesorem i niejednokrotnie był naocznym świadkiem jego żarliwej, prawdziwie anielskiej modlitwy, jego czynów miłosierdzia, zarówno w dziedzinie materialnej, jak i moralnej, wreszcie jego niestrudzonej pracy przy niezwykle trudnym odcyfrowaniu i wyjaśnianiu starożytnych tekstów na starożytnych manuskryptach. Ojciec św. zawsze uderzała łatwość, z jaką Ferrini odczytywał najstarsze dokumenty łacińskie, greckie lub syryjskie, przechodząc bez trudu od jednego języka do drugiego. Całe życie Ferriniego i wszystkie jego czyny były nieustanną apologią dobra. Dziękując Opatrzności Bożej, że za naszych dni zechciała wzbudzić taki przykład świętości życia profesora i uczonego, Pius XI dał wyraz swej radości, iż uniwersytet katolicki posiadał orędownika w osobie Contardo Ferriniego, którego wyniesienie do chwały wiekistej winno radować nietylko świat katolicki, ale i cały świat, gdyż nie powinno być nędznych różnic ludzkich na świetlanym polu nauki, ponieważ zarówno w porządku naturalnym, jak i nadnaturalnym nauka zawsze jest odblaskiem tej światłości Boskiej, która oświeca każdego człowieka, przychodzącego na ten świat.

Po mowie Ojca św. zostali przedstawieni brat C. Ferriniego, bratankowie, krewny o. Dezza, który obecnie jest Jezuitą i profesorem papieskiego

Z aliazów zrzuconych kolejno do topnego pieca usmarzył się ostatecznie odrębny a wartościowy typ obywatela, którego wyczyniła nieraz zapisać historia. I bardzo się dziwowała.

A jedno było w dziejach miasta znamienne: Związek z konjunkturą całości. Ilekroć w Polsce działo się dobrze, Lwów był bogaty, ilekroć gorzej — biedniał i schodził na psy. Aby się znowu podnieść i krzyknąć głośno, po japońsku: Ta tatu, ta ja tu!

Stanisław Wasylewski.

uniwersytetu Gregoriana, oraz Wiktor Emanuel Orlando, były prezes rady ministrów włoskich w czasie wojny światowej, który był kolegą C. Ferriniego, jako profesor królewskiego uniwersytetu w Messynie. Po południu odbyła się uroczysta akademja w uniwersytecie Gregoriana, w sali, gdzie wywieszony został obraz Ferriniego z insygnjami Czcigodnego Sługi Bożego.

Ajschylos

o poszanowaniu prawa

Posel Zygmunt Żuławski przytoczył w swej mowie sejmowej, wygłoszonej niedawno w czasie debat na budżet min. spraw wewn. wierszyk poety Remigiusza Kwiatkowskiego o zbrodni gwałcenia prawa, skarżąc się, że wiersz ten, wydrukowany w „Naprzodzie”, uległ konfiskacie. Wiersz spotkał się z uznaniem p. ministra spraw wewnętrznych, a poseł Żuławski wypowiedział zdanie, że powinien on być czytany w szkołach ludowych, aby wpoić w ludność przekonanie, jak wielką zbrodnią jest gwałcenie prawa.

Zdajemy sobie wprawdzie sprawę, że przedewszystkiem silniejsze wpajanie zasad Dekalogu załatwi kwestję, o którą chodzi p. Żuławskiemu, ale jeżeli już chcemy przytaczać głosy poetów, nawołujących do poszanowania prawa, to czyż możemy znaleźć pod tym względem większą powagę, niż Ajschylos? Czy kto przed nim lub po nim przemówił w tej mierze potężnej do ludzkości?

Posłuchajmy jego podniosłych słów, przetłumaczonych na język polski przez Jana Kasprówicza, i z pamiętamy je sobie głęboko, zwłaszcza, że Kasprówicz w przedmowie do Svego przekładu „Orestei” nawiązuje tego poeę z przed 2400 lat twórcą zupełnie współczesnym i wyraża przytem grzeczne życzenie, aby zmienił się w ogólną własność naszego społeczeństwa.

Oto, co w trzeciej części trylogji „Orestei” powiada chór o poszanowaniu prawa:

Nieraz strach
Trzyma gmach,
Jest-ci stróżem hardej duszy
Kogo nawet on nie wzruszy.
Czy to państwa, czy to czelaka.
Temu droga już daleka,
Iżby żywił część dla prawa!
W poprzek stawa.
Od sądów jego ucieka.

Ani wolność, gdy przesadza.
Ni tyrańska panów władza.
Nie ma sił,
Tylko środek, on jedyny:
Moc tę dał mu wielki bóg!
Słowa me nie bez przyczyny:
Są wskazówka ludzkich dróg!
Kto się w zbytnią pychę wzbili,
Kłeski ten sprowadza.
Z duszy tylko zdrowej może
Wyrósć słodkie szczęście boże!

To ci zatem jedno każe:
Zawsze prawa czcisz ołtarze,
Im li służ!
Niech ich stopa twa bezbożna
Nie potraça, choćby stąd
Płone zyski ciągnąć można:
Pokarany będzie błąd,
Koniec czeka już!
Czcij rodziców, strażę
Miej nad gościem, gdy w Twe progi
Gdzieś z dalekiej przyszedł drogi.

Kto nie przymuszony tak
Na prawa wstąpił szlak.
Ten wie, co szczęście znaczy —
Nigdy on zbytniej nie dozna rozpacy.
Ale pieszalek, jeżeli wbrew
Wszelkiemu prawu roznici swój gniew,
Kłeskom się nie obroni:
Masz tu się zlamie na wzburzonej toni,
Żagle mu groźny podrze wiew.

Na krzyki minął czas:
Ratunek wszelki zgasł!
Demon się tylko śmieje
Tej buty „dzkiej śledzący koleje.
Za wałem, patrz! uderza wał,
On darmo walczy, nie okraży skał!
O prawa się opoki
Roztraskał, szczęście porwał nurt głęboki
Któż po nim lęz w żrenicach miał!

K. W.

Zapisz się na członka wspierającego
T. G. L., roczna składka 12 zł,
kwartalna 3 zł

Z życia Polonji amerykańskiej

Optymizm górą! — O poprawę stosunków robotniczych — Wysadzeni z „raju“ — Polska instytucja humanitarna w Chicago — „Big Bill“ obiecuje... — Żąda Wilna od Ameryki... — Wystawa światowa w Chicago — Co ujawniły zapiski Capone'a — Osobliwe kino — Żalobne pokłosie

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego“)

Chicago, w styczniu.
Na długo przed ogólnoswiatowym kryzysem Chicago odczuwało już wolny lecz stały upadek gospodarczy moralny. Nie można się więc dziwić, że obrzymie to miasto, silniej niż inne miasta amerykańskie dotknął zeszłoroczny kryzys. Bieda, której tu nigdy nie brakło, jeszcze bardziej rzuciła się w oczy, a akcja ratunkowa przybrała szerokie rozmiary. Cześć i uznanie należy się Polonji chicagowskiej, że do pracy samarytańskiej stanęła bez wzwania i samorzutnie, koi i tuli nędzę bezrobotnych braci. W tej wielkiej, humanitarnej akcji przoduje Zw. Nar. Pol.

Obecnie sytuacja na rynku pracy doznała poprawy, a w związku z tem chicagowskie sfery przemysłowe nabierają otuchy, twierdząc z pewnym optymizmem, że w krótkim czasie nastąpi zupełna poprawa stosunków.

Wielkie zakłady przemysłowe, głównie kompanie kolejowe masowo przyjmują ludzi do pracy. Fundusz zapomogowy dla bezrobotnych wzrósł znacznie, a wyznaczona przez rząd suma 41.600.000 dol., przeznaczona na ulpszenia w stanie Illinois, da zatrudnienie i chleb wielkiej liczbie biedującej ludności. Z wiosną rozpoczyna się prace około uregulowania rzeki Chicago i przebudowy portu w Calumet.

Rząd amerykański odczuwa ciężką na nim odpowiedzialność za zaniechanie uchwalenia w czasach normalnych stosownych ustaw, chroniących stan robotniczy od konsekwencji, wynikających z zachowania się równowagi kapitału. Gubernatorowie siedmiu Stanów, zebrani na konferencji w Albany, N. J., radzili, co uczynić na przyszłość w sprawie bezrobocia. Rezultatem tych rozważań będzie wprowadzenie ustawy o zabezpieczeniu robotnika na wypadek braku pracy. W St. Zjedn., jak nigdzie indziej wydatnia się krącość, zarówno pod względem bogactwa, jak i ostatecznej nędzy. Przeciętny robotnik amerykański w normalnych czasach zarabiał zaledwo na utrzymanie siebie i rodziny, a nie wystarczało mu zupełnie na odkładanie oszczędności na wypadek nieszczęścia, choroby i braku pracy. — Przeciętny dochód rodziny robotniczej nie przekracza bowiem 1000 dol. rocznie a w stosunku do zarobków koszty utrzymania są dość wysokie. Robotnik, niemając przygotowany w większości na takie ewentualności, jak długi brak pracy, niebawem znajduje się w obliczu nędzy.

Deportacja niepożądanych emigrantów trwa w dalszym ciągu. Z Chicago wysłano do Nowego Jorku w specjalnych, okratowanych wagonach 234 obywateli, skazanych na deportację. Prawo temu ulegają w pierwszym rzędzie ludzie, którzy dla różnych powodów stali się ciężarem kraju. Wśród oczekujących w Nowym Jorku na wyostępnienie znajdują się emigranci ze wszystkich niemal krajów, m. nimi ludzie umysłowo chorzy, kobiety i dzieci, a także kilku anarchistów, skazanych za rozbój wywrotowy. Większość deportowanych, jak twierdzą konwojenci, opuszczają raj amerykański z radością; zapoznali się w nim bowiem z dotkliwą nędzą. Podróż mają bardzo tania, gdyż gratisowa. Jedynie anarchiści sarkają, że przerwano im pracę w najkorzystniejszym dla nich czasie. Obco krajowiczom, nieposiadającym obywatelstwa amerykańskiego, lecz zdrowi i niekarani na razie, nie potrzebują się obawiać deportacji a w razie braku pracy i środków do życia, przysługuje im prawo korzystania z pomocy organizacji ratunkowych.

W tych krytycznych dla ogółu czasach inicjatywa polska w Chicago stworzyła nową, wiele pożyteczną instytucję. Jest nią polska klinika lekarska dla ubogich i będących w potrzebie, mieszcząca się przy Pierce Ave. i nosząca nazwę „Wicker Park Medical Center“. Klinikę wyposażono w najnowsze aparaty naukowe i doświadczalne oraz przyrządy do badań i leczenia. Służbę pomocniczą przy lekarzach pełnią dyplomowane pielęgniarki, Polki. Poradę udziela dziesięciu polskich lekarzy i dentysta. Instytucja ma służyć przede wszystkim ludziom biednym, bezrobotnym i mało zarabiającym, celem umożliwienia im tak nieraz bardzo potrzebnego leczenia się. Pacjenci muszą się wykazać świadectwem, wystawionym przez Stow. dobroczynności przy

Zw. Nar. Pol., lub też poświadczeniem ubóstwa, wydanem przez proboszcza danej parafii. Klinika polska jest więc instytucją wysoce humanitarną i odda niemałe usługi szerszym masom ubogiej ludności polskiej.

Oslawiony z owacyjnego przyjęcia prusofila Hearsta, major miasta Chicago, Thompson nie ma jakoś ochoty zrezygnowania ze swego stanowiska, a stawiając ponownie swą kandydaturę na burmistrza, stara się o zjednanie dla siebie Polonji. Zaprosił więc listownie do swego biura prezesów organizacji i stowarzyszeń polskich oraz przedstawicieli prasy i wygłosił do nich mowę kandydacką, w której nie szczędził naturalnie obietnic. „Jeśli mnie Polacy poprą w przyszłych wyborach, to będę się starał im odwdziżyć w ten sposób, że nie pozalążę danego mi poparcia“ — powiedział obłudny „Big Bill“. Na szczęście Polacy chicagowscy pamiętają podobne przyrzeczenia z przed kilku lat, staną się ostrożniejsi i nie tak łatwo wezmą się na lep obietnic Thompsona. Ma on zresztą licznych przyjaciół i zwolenników w innych sferach. Za jego rządów wcale nieźle powodziło się gangsterom i innym indywidualom z podciemnej gwiazdy. W ponownym wyborze Thompsona na mayora, wielu z nich widzi korzystny dla siebie interes.

Fałszywych przyjaciół posiada Polonja amerykańska, aż za wielu. Jawna propaganda antypolska już tu nikogo nie dziwi. Wychodźstwo nasze nauczyło się zwalczać ją z pogardą. Nowym tego rodzaju propagatorem jest przybyły do Ameryki w końcu stycznia prof. Birzyskaj z Kowna. Zamierza on objeżdżać miasta amerykańskie, aby wygłosić odczyty na temat: „W jaki sposób Litwini zamierzają odebrać Polsce Wilno“. Dziwnem się tylko zdaje, dlaczego wybrał się z tem do Ameryki. Birzyskaj zapewne ma na oku jeszcze inne cele. Przybył na okręcie niemieckim „Bremen“ i jako wielki przyjaciel Niemców pragnie przy jednym ogniu upiec dwie pieczenie.

Chicago czyni już przygotowania do światowej wystawy, z jaką wystąpi w r. 1933, czyli w setną rocznicę założenia miasta. Ponieważ Amerykanie uważają, że wszystko u nich powinno być najlepsze, największe i najwspanialsze, wszelkie projekty idą w tym kierunku. Na terenach wystawy wre już praca około wznoszenia budynków. Obszar wystawy ma 3 mile długości. W wystawie wezmą udział wszystkie stany Unji. Każdy z nich oddzielnie przedstawi swój dorobek kulturalny i materialny. Głównym celem wystawy jest wykazanie postępu, uzyskanego przez ludzką przy zastosowaniu wszelakich skarbów wiedzy na wszystkich polach pracy w okresie ostatnich stu lat. Prezydentem wystawy jest Rufus C. Daves, kierownikiem Lenox R. Lohr. Wystawa ma trwać 6 miesięcy. Chicago liczy na wielki napływ cudzoziemców i odpowiednio do tego czyni przygotowania. Jeden z budynków o 14 piętrach, przeznaczony jest na restaurację. Nielatwą do rozwiązania jest sprawa szybkiego a wygodnego przenoszenia gości z miejsca na miejsce. Projektuje się wózki wiszące na linach, coś w rodzaju ulepszonej kolejki górskiej, lub też ruchome chodniki.

W związku z mającą się odbyć wystawą, policja chicagowska energiczniej tępi wszelkiego rodzaju bandytyzm. Ostatni najazd detektywów na hotel Rex, główną kwaterę bandy Al. Capone'a, gdzie wydawano nawet wyroki śmierci na członków konkurencyjnych szajek, dał pozytywne wyniki. Zabrano bowiem dwie szafy ogniotrwałe z dokumentami. Znaleziono w szafach książki, dokumenty i zapiski wykazywały wprost skandaliczne stosunki i łapownictwo w wielu oddziałach rządowych powiatu Cook. Wyniki z tego wielki proces. Ława przysięgłych prowadzi śledztwo w sprawie przekupstwa policji i urzędników. Według relacji asystenta prokuratora, zapiski bandy Capone'a zawierają nazwiska urzędników, których nie odważono by się nawet posądzić, że brali od bandytów pieniądze.

Pisać o bandytyzmie, zaznaczyć wartość, że Chicago posiada jedyne w swem rodzaju osobliwe kino. Jest niem kino policyjne, przeznaczone również dla najszerszych warstw publiczności. Kino to cieszy się liczną frekwencją ciekawych, tembardziej, że wstęp jest bezpłatny.

Na treść obrazów składają się wypadki kryminalne i kronika policyjna. Ekran ukazują postacie poszukiwanych przez władze przestępców, podobizny osób zaginionych, zdjęcia miejsc, na których została spełniona wielka kradzież lub zbrodnia. Do kina najliczniej uczęszczają rozmaitego rodzaju przestępcy, aby tam ujrzeć swych kolegów po fachu a może i skorzystać z pokazów, celem lepszego wydoskonalenia się w nieczym rzemiośle. Przychodzą również ofiary, poszukujące bandytów i złodziei. Trzeba się tam mieć na baczności, gdyż często się zdarza, że po wyjściu z kina spostrzeżają się brak portfela, zegarka i t. p. W takim wypadku trudno w kinie policyjnym o właściwą interwencję, najmniej bowiem przebywa w niem stróżów bezpieczeństwa publicznego.

Śmierć zbiera obfite żniwo wśród wychodźców polskich i coraz bardziej przeredzają się szeregi wybitnych jednostek, wytrwałych pracowników i pionierów polskości. W grudniu r. ub. zmarł ś. p. Zygmunt Chrzanowski, d'ugolejny wydawca i redaktor tygodnika „Gazeta Pittsburska“, który brał czynny udział w życiu organizacyjnym i politycznym Polonji pittsburskiej. Pierwszy wydawca pisma polskiego w Pittsburgu niósł zawsze wysoko sztandar swej narodowości i wpływał w tym kierunku na rodaków, dzielących z nim życie wychodźcze. Ś. p. Chrzanowski pracował dla idei, to też nie zebrał majątku, a schyłek sędziwego wieku przepędził w niedostatku. Na dwa lata przed śmiercią objął miejsce dozorczy w miejskiej szkółce ogrodniczej. Zmarł w wieku 80 lat, z czego przeszło połowę przepędził za oceanem. Pochodził z Poznańskiego.

Większa jest jeszcze strata dla rodaków, gdy odejdzie na zawsze człowiek w pełni sił, wybitnie zdolny, mający przed sobą rozległe pole pracy społecznej i politycznej. Zmarły w grudniu r. ub. ś. p. Kazimierz Jankowski, adwokat z Detroit, piastujący godność senatora w stanie Michigan, należał do najdzielniejszych pracowników i orędowników spraw wychodźstwa polskiego. Ś. p. Zmarły zawdzięczał swe wykształcenie i wysokie stanowisko własnej pracy, zdolnościom i oszczędności. Karjerę rozpoczął w młodym wieku, nie uląkłszy się służby „bell-boy'a“ na statkach, kursujących pomiędzy Buffalo a Detroit. Zebrawszy nieco grosza, wyuczył się elektrotechniki i pilnie pracując w tym zawodzie, wstąpił na studia prawnicze. Ś. p. Zmarły to rzadki przykład człowieka wytrwałego i miłującego wiedzę. Finansowo niezależny, dzielny, prawdomówny i śmiały, wykorzystywał swe szerokie wpływy na stanowisku senatora dla sprawy polskiej i dobra rodaków za oceanem. Niewatpliwa a trwała zasługa Zmarłego jest ustanowienie w stanie Michigan październikowego święta ku czci Kazimierza Pułaskiego. Dzielny ten rodak zmarł w sile męskiego wieku, uległszy wypadkowi samochodowemu w drodze na konferencję do prezydenta Stanów Zjednoczonych Hoovera.

Ś. p. senator Jankowski urodził się w Gnieźnie, skąd w r. 1893, jako małe chłopię wyemigrował z rodzicami do Ameryki. R. i p. B. R.

Spółka Mikulski i Kotliński

Gdynia, w lutym.
Donosiłem już, że aresztowani zostali pp Mikulski i Kotliński, właściciele jednego z największych i najlepiej zatrudnionych przedsiębiorstw budowlanych w Gdyni.

Precedensy sprawy przedstawiają się następująco:

Z początkiem zeszłego roku powstało tutaj bardzo wielkie poruszenie, gdy gruchnęła wieść, że jedno z największych i najlepiej zatrudnionych przedsiębiorstw budowlanych architekta Jana Mikulskiego zwróciło się do sądu o roztoczenie nadzoru. Według przedłożonego bilansu aktywa przewyższały pasywa o przeszło 300.000 złotych, ale liczne zobowiązania krótkoterminowe zmusiły firmę do tego ostatecznego kroku.

Sąd powiatowy w Gdyni zgodził się na nadzór i funkcje nadzorczy powierzył inż. Bielawskiemu. W pierwszej chwili zdawało się, że wierzyciele otrzymają przynajmniej 50 proc. pretenzji.

Podobne wypadki są w obecnych czasach na porządku dziennym i poza krótką notatką nie zasługiwałyby na szersze rozpatrywanie na łamach prasy, gdyby upadłość firmy „Przedsiębiorstwo budowlane architekt Jan Mikulski“ w Gdyni nie wybiegała poza normalne ramy i nie łączyła się organicznie ze splotem afer i panam budowlanych, zainicjowanych podczas u-

rzędowania ministra poczt Miedzińskiego.

W Gdyni wykończono w roku 1929 wspaniałą pocztę, która kosztowała 4 1/2 milj. zł. Podczas budowy tego gmachu, powierzonej Mikulskiemu, popełniono szereg „niewłaściwości“, na których trop wpadli urzędnicy Najwyższej Izby Kontroli, pracujący w Gdyni od dłuższego czasu.

Ważnym przyczynkiem są okoliczności bankructwa firmy „Jan Mikulski“.

Zbadanie ksiąg przez nadzorcę sądowego wykazało horrendalny nieporządek. Stwierdzono:

- 1) Za rok 1927 niema bilansu otwartości.
- 2) Za rok 1928 i 1929 niema bilansów zamknięcia.
- 3) Za rok 1930 niema bilansu otwartości.
- 4) W książce kontokurrent za rok 1929 brak kart 67, 58, 73 i 74.
- 5) W dzienniku za rok 1929 brak jest kilkunastu kart, zaś wszyto brakujące arkusze.
- 6) Obroty kasowe w roku 1928 zamknęły się saldem 154.286,98 zł, natomiast na rok 1929 przeniesiono tylko 113,11 zł.

Według zestawienia ogólnego, wysłanego przez kierownictwo poczty w dniu 2 czerwca 1929, firma „Jan Mikulski“ podjęła do dnia 17 października 1928 r. — 1 596 940,98 zł, zaś przez księgi przeprowadziła tylko 827.166,88 złotych.

Z powyższego zestawienia wynika, że do „wyjaśnienia“ jest suma przeszło 900.000 złotych, która ulotniła się w niewiadomym kierunku, przypuszczalnie tak ze szkoda dla państwa, jak i dla wierzycieli skrachowanego przedsiębiorstwa.

Później okazało się, że niewiadomo na jakiej podstawie został sporządzony bilans, przedłożony sądowi, ponieważ w książkach niema zamknięcia za rok 1929, ani też otwarcia za rok 1930. Dochodzenia nadzorczy ustaliły, że podana suma 900.000 aktywów jest mocno przeholowana, zaś pozycja pasywów zbyt skromna. Równocześnie w czasie trwania nadzoru sądowego usunięte zostały trzy cenne maszyny, z których jedna, służąca do wyrobu płyt betonowych, kosztowała przeszło 20 tysięcy marek niemieckich.

Jednym słowem — upadłość firmy „Przedsiębiorstwo budowlane architekt Jan Mikulski“ w Gdyni ma charakter oszukańczy. Firma poszkodowała mocno licznym drobnym przedsiębiorcom i wiele krajowych fabryk.

Bezwzględne tępienie tego rodzaju oszustw, szczególnie na terenie Gdyni, winno być najważniejszym zadaniem powołanych do tego osób i czynników. Śledztwo w sprawie upadłości Mikulskiego jest tem ważniejsze, że ułatwi pracę urzędników Najwyższej Izby Kontroli, badających „sposób“ budowania poczty gdyńskiej. Fob.

Za naruszenie „dyscypliny pracy“ kara śmierci

Centralny komitet wykonawczy i rada komisarzy ludowych, postanowiły zaliczyć naruszenie „dyscypliny pracy“ do zbrodni, równających się zdradzie stanu i karanej śmiercią przez rozstrzelanie i skonfiskowanie majątku.

Brudy i pranie

Wie o tem cały świat niezawodnie, Co trzeba czynić z brudami, Ze trza je wyprać; lecz dziś jest modnie, Inaczej robić czasami, Otóż miast szcztoki szarego mydła, Czem postugują się tłumy, W Polsce (o dziwo!) pewne „prawdła“, Brać nakazują... perfumy!

Specjalnemi więc „perfumami“ Brudy wybielać próbują, Całkiem nowemi dziś zasadami Pewni się ludzie kierują; Bo choć gdzieindziej podłość podłością, A świństwo świństwem się zowie, Lecz tu głupotę zwią „genialnością“, (Niech to wam wyjdzie na zdrowie!)

Zwykle jest kradzież tylko kradzieżą, Błazny są wszędzie blaznami, Lecz teraz w Polsce inaczej mierzą, Inniemi chodzą drogami, Czarne jest czarnem? Z tego się śmieją, Prawda już spadła do zera, Godność uczciwość? To stare dzieje, Bo główną rzeczą... karjera!

Karjerowiczów przeroźnych tłumy Dzisiaj się czują panami, Lecz nie pomogą żadne „perfumy“ Brudy są zawsze brudami I będą niemi i zawsze i wszędzie; Czekaćcie tylko, wv Co to za koniec „wesoty“ będzie, Kiedy dzień „prania“ nastanie! Tadeusz Szulc.

ŻYCIE MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ

Prądy ideowe wśród młodzieży akademickiej

Nie jest to przecież tylko dźwięcznym trzaskiem i nie trzeba tego chyba dowodzić, że Polska jest dzisiaj na przełomie. Nie dlatego — rzecz jasna — że zmienili się taki rząd na inny i nie dlatego, że zmiana ta dokonana się przed kilku laty w sposób gwałtowny.

Przełom jest, bo Polska wyszła z niewoli, stała się niepodległą, przyczem akt ten zbiegł się z przełomem również czasy w świecie, które potęgają rolę przełomu w samej Polsce.

Przełom ten jest wszechstronny, niema bodaj dziedzin, gdzieby nie sięgnął. Najbardziej widocznym jest on w sferze politycznej, czy życia publicznego w ogóle, przez wydobycie się z pod władzy obcych państw, a znalezienie się narodu we własnym państwie.

Sięga on jednak i głębiej, wiele głębiej, tak, że cisną się pod pióro porównania z takimi chwilami w dziejach naszych, kiedy przed narodem stawała konieczność największej doniosłości decyzji, — coś, jakby „być, albo nie być“.

Dziś, pod wpływem nowych okoliczności, w jakich znalazł się nasz naród, młode jego pokolenie kształtują jakby na nowo charaktery, urabiają sobie nowe pojęcia, które nie mogły powstać w niewoli, nie mogły powstać poza państwem polskim.

Kto wie, czy pierwszy jaskółek tego przełomu nie należałoby właściwie szukać jeszcze przed uzyskaniem niepodległości, w kształtowaniu się nowoczesnych prądów ideowych i politycznych w końcu zeszłego i na początku obecnego stulecia.

Wobec przełomowego znaczenia chwil obecnych tem pilniejszą uwagę zwracać trzeba na młode pokolenie; i to nie uwagę, z jaką ciekawo widać ogląda jakieś obojętne widowisko; sama młodzież musi doskonale zdać sobie sprawę z tego ciężaru, jakim zaważy ona na losach Polski, sama ona musi doskonale rozumieć prądy, nurtujące dziś wśród niej, by nie zagubić w nich ni siebie — ni przyszłości Polski. Nigdy, jak dziś, kłamał: młodzież, to przyszłość Narodu, niema większego znaczenia, nigdy nie był prawdziwszy.

Od tego, jak ukształtują się charaktery młodych pokoleń polskich, od tego jaki prąd ideowy ogarnie je, zależy będzie na długo przyszłość naszego narodu. Od młodych pokoleń zależy, czy naród polski pozostanie narodem, soba, czy roztopi pierwiastki swej kultury pod niszczeniem technieniem wschodu, czy podda się „ubezwłasnowolnieniu“, utraci własną indywidualność, duszę — po czem musiałby znów stracić i swe „ciało“ — państwo.

Więc też prądy ideowe dzisiejszej młodzieży, to przedmiot godzien największej uwagi, z nich — jak z gwiazd — odczytać możnaby przyszłość Polski.

Tradycyjny podział „ideologii“ wyznaczenia trzy ich główne gałęzie: socjalizm, demokratyzm i kierunek narodowy. Faktycznie jednak stan na terenie polskiej Rzeczypospolitej aka-

demickiej jest trochę inny. Więc mamy — rzecz jasna — nasz narodowy odłam młodzieży akademickiej, który właściwie trudno nazywać „odłamek“, bo jest nieproporcjonalnie duży w stosunku do każdego z innych „odłamków“ z osobna i razem wziętych. Mamy „Młodzież Demokratyczną“, która przeżywa kryzys ideowy, o czem może kiedyś wypaść osobno napisać Trzeci kierunek: socjalistyczny, prawie że „brakuje“ — czasem gdzieś coś się o tem usłyszy, ale jest on zupełnie bez siły i znaczenia. Fakt zresztą ciekawy: całkowicie niemal zanik „wpływów“ socjalizmu wśród dzisiejszej młodzieży akademickiej — Poza temi „tradycyjnymi“ grupami, potworzyły się inne, więc gdzieś tam słabe odbłyski i szczytówki kierunków t. zw. ludowych, więc „Odrodzenie“, organizacja o charakterze katolickim i niepolitycznym, która jednak niekiedy przybiera postawę polityczną, upodabniając ją w tych chwilach do nieciekawego wzoru Chrześcijańskiej Demokracji. Jest wreszcie kierunek, znajdujący swój wyraz w organizacji, zwanej „Myślą Mocarstwową“, posiadającej charakter wybitnie „konjunkturny“.

Te kierunki trzeba poznać, trzeba poznać ich „wyznanie wiary“, deklarację ideową, trzeba poznać ich siłę i znaczenie, ich głębokość i charakter.

Każda z organizacji akademickich ma taką, wspomnianą przed chwilą, deklarację ideową, zawierającą krótko-

ki zarys idei, na podstawie której grupa młodzieży zorganizowała się. Zdawałoby się, że dla poznania oblicza jakiegokolwiek z tych prądów ideowych wystarczy rozpatrzyć się w takiej deklaracji ideowej; niewątpliwie trzeba to zrobić, ale nie trzeba sądzić, by wówczas miało się przed sobą odsłonięte właściwe oblicze ideowe organizacji! Trzeba sobie zdać sprawę z tego, że w tych stosunkach, w jakich dzisiaj znajduje się Polska, w tej atmosferze jej życia publicznego, nie w deklaracjach trzeba szukać cech charakterystycznych prądów, nurtujących młodzież akademicką. Same deklaracje nie nam nie powiedzą; dzieje się dziś w Polsce bowiem za wielkie przemiany — wobec których maleją wszelkie deklaracje, usuwają się niemal w cień różnice teoretyczno-polityczne, wchodzą zaś w grę różnice charakterów, pojęć elementarnych, pojęć o tem, co uczciwe, a nieuczciwe.

Na to, by zdać sobie sprawę z rzeczywistego oblicza różnych odłamów i prądów ideowych (niekiedy nie zasługujących na to miano) młodzieży akademickiej — trzeba skonfrontować ich oficjalne poglądy z rzeczywistym postępowaniem. Stosunek słów do czynów, będzie zwierciadłem, w którym ujrzemy charakter danej grupy młodzieży akademickiej, jej szczerść i wierność ideom, uznanym za własne.

Taka tylko metoda zdaje się być dzisiaj celową, prowadzącą do poznania rzeczywistości, do prawdy i do słusznego sądu.

Przez powzięcie jasnego poglądu na rzeczywisty stan przeciwnika w jakiegokolwiek więc i politycznej, walce — rosną szanse zwycięstwa. m.

przeszłością gwarancje, że dobrowolnie na siebie przyjętym obowiązkiem należycie sprosta Dyletantów do władz Bratnich Pomocy wybierać nie należy. Nie są bowiem one terenem, gdzie można eksperymentować, nie są terenem doświadczalnym dla początkujących. Stając do warsztatu pracy we władzach Bratniej Pomocy a zwłaszcza w zarządzie, trzeba być do swych przyszłych obowiązków przygotowanym.

I to są zasady, które przestrzegając w całej rozciągłości należy w imię dobra Bratnich Pomocy.

Bratnie Pomocy bowiem, jak to już stwierdziliśmy, są instytucjami, które koniecznie wymagają fachowych kierowników. Prowadzenie agend Bratnich Pomocy wymaga odpowiedniego przygotowania, doświadczenia nabytego w dłuższej pracy. By kierować np. wydziałem gospodarczym, wspomnianych organizacji, należy mieć praktykę w tej dziedzinie pracy, dobre chęci nie wystarczą.

Jeśli jednak tej fachowości wymaga się od kandydatów do władz Bratnich Pomocy, to chyba w pierwszym rzędzie wymogom tym odpowiedzieć musi człowiek, który na czele instytucji ma stanąć, jej polityką kierować, za całość spraw być odpowiedzialnym — prezes. I dlatego przy wysuwaniu kandydatów na to stanowisko przy ocenie kwalifikacji, trzeba zwracać uwagę, by kandydat miał doświadczenie w pracy samopomocowej, znał teren swej pracy, najlepiej, by był członkiem ustępującego zarządu. To jest moment, którego w ocenie kandydatów pominąć nie wolno i który — naszym zdaniem — przy ich desygnowaniu winien odegrać decydującą rolę.

Warto zwrócić uwagę, że wysuwanie do nowych władz ludzi dotychczas w nich pracujących, wysuwanie na prezesa członka ustępującego zarządu ma i tę doletnią stronę, iż gwarantuje ciągłość pracy instytucji.

W zakończeniu tych wywodów podkreślić należy raz jeszcze, że do władz Bratniej Pomocy mogą wejść jedynie ludzie, zrajacy z doświadczenia teren pracy samopomocowej, że realnym kandydatem na prezesa może być wyłącznie człowiek, który w pracy samopomocowej brał udział, członek ustępującego zarządu. Wysuwanie na prezesa innych ludzi, uznać należy za nieuczciwość. (1)

Studenci po'scy zagranicą

Z życia polskiej organizacji akademickiej w Nowym Jorku. Od 10 lat istnieje w Nowym Jorku organizacja studentów polskich pod nazwą Klub Polskich Studentów, która łączy w swoich szeregach studentów, odbywających na tutejszych uniwersytetach studia praktyczne i teoretyczne.

Obecna liczba członków wynosi 35. Gdy porównamy tę liczbę z liczbą członków w chwili założenia koła, która wynosiła 15, przekonamy się, że organizacja stale się rozwija.

Do głównych celów koła należy pomoc moralna i materialna dla członków, reprezentowanie studenta polskiego w społeczeństwie amerykańskim, i informowanie studentów w Polsce o warunkach pracy na tutejszych uniwersytetach. Oprócz periodycznych zebrań odbywa się corocznie t. zw. „bazar“ w pokojach Międzynarodowego Domu Akademickiego, który ma za cel propagandę towarów polskiego pochodzenia. Dalej odbywają się herbatki z udziałem ciała profesorskiego i w czasie karnawału bal reprezentacyjny, wreszcie doroczna polska noc w Domu Międzynarodowym. Klub studencki utrzymuje żywy kontakt z polskimi organizacjami jak Koło Polskie i „Manhattan Society“.

Siedziba Koła jest International House, 500 Riverside Drive New York City.

Zarząd Koła tworzą: Jan Cender — prezes, Adolf Bagnowski — wiceprezes, Wanda Górczyńska — sekretarka, Jerzy Salatkowski — skarbnik.

Wszelkie korespondencje należy skierować pod wyżej podany adres.

Kto winien zasiadać we władzach organizacji samopomocowych

Po odzyskaniu niepodległości poczyna niesłychanie bujnie rozwijać się życie organizacyjne polskiej młodzieży akademickiej. Zaczynają powstawać organizacje o najrozmaitszym typie i charakterze, będące odzwierciedleniem zainteresowań i potrzeb akademików polskich. Istniejące zaś już towarzystwa przystosowują się do zmienionych warunków bytu.

W tem mnóstwie organizacji poważną rolę zaczynają odgrywać towarzystwa, których zadaniem jest niesienie pomocy materialnej swym członkom — Bratnie Pomocy. Siłą rzeczy Bratnie Pomocy stają się organizacjami zwracającymi uwagę ogółu młodzieży akademickiej, która nie szczędzi wysiłków, by zapewnić im we własnym, dobrze zrozumianym interesie, jaknajpomysłniejszy rozwój.

Położenie materialne młodzieży studującej, zwłaszcza w pierwszych latach niepodległości, było nad wyraz trudne. Ani społeczeństwo, załete swymi własnymi białkami, ani rząd nie okazywał — stan ten zresztą nadal trwa — dostatecznego zainteresowania warunkami materialnymi młodzieży akademickiej.

Młodzież akademicka zdana była głównie na swe własne siły. To jednak nie znaczyło jej. Przystąpiła ona z całym młodzieńczym zapałem i brawurą, nieznającą przeszkód, do należytego zorganizowania warunków bytowania.

Od tej chwili datuje się stały rozwój Bratnich Pomocy. Zrazu szczyptę jest ich zakres działalności. Ogranicza się do udzielania pomocy kredytowej, czy żywnościowej. W miarę jednak upływu czasu, teren

działalności Bratnich Pomocy rozgałęzia się, rozszerza się na wszystkie niemal dziedziny potrzeb akademika. Bratnie Pomocy zaczynają rozporządzać wielkimi funduszami pożyczkowymi, udzielają pomocy zdrowotnej, organizując coś w rodzaju „Kas Chorych“, budują własne domy akademickie, organizują wielkie, nowoczesne urzędzone jadalnie, zarządzają własne biura pośrednictwa pracy. Z tą chwilą organizacja przez nas omawiana przekształca się z instytucji mało funkcyjnie skomplikowanych w wielkie przedsiębiorstwa, które łączy się ogólnie, przyjętymi zasadami handlowymi. Uwidacznia się ten przełom w fakcie tej treści, że majątek poszczególnych Bratnich Pomocy poczyna sięgać milionów złotych.

W związku z tym procesem przekształcania się akademickich organizacji samopomocowych w samodzielne organizmy gospodarcze wysuwa się zagadnienie organizacji pracy w życiu samopomocowym. Przedewszystkiem w zagadnieniu racjonalnego zorganizowania pracy samopomocowej na plan pierwszy wysuwa się — i tem specjalnie zajmujemy się — kwestja właściwego doboru ludzi do władz Bratnich Pomocy.

Chodzi zatem o to, by Bratnich Pomocy ster obejmowali ludzie należycie do tej roli przygotowani. Wobec tego kryterium klasyfikacyjnym przy doborze ludzi do władz omawianych organizacji, winien być moment fachowego przygotowania; kandydat do władz Bratniej Pomocy musi znać teren pracy samopomocowej, musi dawać swem dotychczasowem dorobkiem i

Negacją żyć nie można

„Sanacja akademicka“ niez mordowanie, bez przerwy, z gorliwością godną lepszej sprawy obrzuca obelgami, kalumniami, oszczerstwami młodzież narodową, zwalcza instytucje życia zbiorowego akademików, ich władze naczelne. W tej walce prowadzonej z wielkim nakładem sił, a szczególnie pieniędzy, uderza obiektywnego widza ta nienawiść, z jaką ona jest prowadzona.

My, młodzież narodowa, w pewnej mierze rozumiemy tę wściekłość, z jaką nas „sanacja akademicka“, podsycona od zewnątrz w swem zapale, zwalcza.

Ta nienawiść do młodzieży narodowej ma głębokie uzasadnienie, jej przyczyn należy szukać w najgłębiej położonych źródłach świadomości ludzi, tworzących „sanację akademicką“.

Nienawidzą nas nasi przeciwnicy, bo zdają sobie sprawę, że walka z nami jest bezkrotna, że góry skazana na niepowodzenie, że prędzej, czy później nie zostanie nawet śladu po nich.

My, młodzież narodowa, ożywni gorącym umiłowaniem narodu, zdolni do poświęceń na jego rzecz, prace organiza-

cyjna, wychowawczą na terenie uniwersyteckim uważamy za swój moralny obowiązek, chcąc skupić — i od tego jesteśmy niedaleko — całą młodzież akademicką pod sztandarami idei narodowej, byta przyszła elita: narodu, jego duchowi przywódcy i sternicy, przygotowani byli do swej przyszłej roli.

Ideologia, którą wyznajemy, oparta jest na dziełowym doświadczeniu narodu, obserwacji kolei, jakie on przechodził, jego wad i zalet, jest niejako emanacją ducha narodu polskiego, to też nakazy z niej wypływające są wskazaniem życia, których trzeba się trzymać, o ile chce się Wielkiej Polski. Ideologia przez nas wyznawana najbardziej odpowiada charakterowi narodowemu Polaków, opiera się na wartościach, wykształconych przez kulturę zachodnią. To też wnosimy w życie zbiorowe zawsze i wszędzie ład i porządek, harmonję, potrafimy sprzeczne interesy różnych grup pogodzić w imię dobra ogólnego. Jesteśmy zawsze ładem w rozstroju, czynnikiem koordynującym rozbieżne wyczynania, podporządkującym je interesowi ogólnemu.

W przeciwnieństwie do nas młodzież, zgrupowana w „sanacji akademickiej“, wartości tych nie posiada, miast harmonji

wnosi wszędzie rozstrój, dysonans, nie potrafi życia organizować, sprzeczne prądy ujmować w jedno koryto, destrukcyjne działa natomiast na otoczenie, nie dając mu nic poza negacją.

Dzisiaj „sanacja akademicka“ zwalcza z całą zacieklnością Związek Narodowy Polskiej Młodzieży Akademickiej, zwalcza miejscowe Komitety Akademickie, Naczelny Komitet Akademicki, organizacje centralne, w skład jego wchodzące, jak Ogólnopolski Zw. Bratnich Pomocy, Ogólnopolski Zw. Akadem. Kół Naukowych i t. d., w ogóle instytucje, które młodzież narodowa stworzyła, organizując życie zbiorowe akademików od podstaw.

Obrzuca się wspomniane instytucje stękiem kalumnij, wyszanych z palca oszczerstw, a zapytajmy się „sanacji akademickiej“, czy potrafiła ona w czasie, kiedy prymat wśród młodzieży akademickiej do niej należał, zorganizować życie zbiorowe akademików, stworzyć instytucje, reprezentujące interesy ogółu polskiej młodzieży akademickiej w poszczególnych dziedzinach.

Przecież był okres zaraz po odzyskaniu bytu państwowego przez naród polski, że, jak zaznaczyliśmy, grupy, dziś „sanacja akademicka“ tworzące „dominujący wpływ

na polską młodzież akademicką wywierały.

I wówczas grupy te wykazały całkowitą indolencję, impotencję, nie potrafiły zorganizować życia młodzieży akademickiej, nie zdołały stworzyć organizacji, obejmującej wszystkich akademików, jak to zrobiła młodzież narodowa przez powołanie do życia Związku Narodowego Polskiej Młodzieży Akademickiej, ani stworzyć naczelnej instytucji wykonawczej młodzieży akademickiej, reprezentującej ją wobec rządu i społeczeństwa i w stosunku do Związków Narodowych Studentów innych narodów, co uczyniła młodzież narodowa przez utworzenie Naczelnego Komitetu Akademickiego.

Nienawidzi nas „sanacja akademicka“, bo widzi swą niemoc, bo odczuwa, że stworzył pierwiastków z siebie wydobyc nie potrafi, że umysł i serca ludzi ją tworzących przenika przeraźliwa pustka, że ludzie ci jedynie negować istniejące wartości: zdolni są, stworzyć nic nie potrafia.

I w sercach tych ludzi gromadzi się złość, nienawiść do tych, do których bezapelacyjnie na całej linii zwycięstwo należy. Bo negacją żyć nie można.

Akademicy wileńscy a Brześć

Sprawa zwołania wiecu protestacyjnego w sprawie brzeskiej, początkowo zajął się Wileński Komitet Akademicki, jednakże z powodu zakazu p. Rektora, prezes Ochocki akcji tej zaniechał.

Jednakże społeczeństwo akademickie zbyt było poruszone tą sprawą, by do wiecu w końcu nie doszło. Wiec ten odbył się wreszcie w ub. czwartek na podwórzu uniwersyteckim.

Pomimo mrozu, pomimo braku jakiegś dłuższego agitacji i plakatów (dowiedziano się o wiecu niemal na godzinę przed terminem zwołania), stawilo się na podwórzu Piotra Skargi kilkuset akademików.

Pierwszy przemawiał kol. A. Ważyński, który w mocnych słowach zaznaczył, iż młodzież wileńska musi przyłączyć swój głos do głosu całej młodzieży akademickiej Warszawy, Krakowa i Lwowa.

Drugi mówca, kol. Kociecki, odczytał rezolucję, która, protestując przeciwko temu, co się działo w murami Brześcia, stwierdza solidarność całej polskiej młodzieży akademickiej z głosem profesorów wyższych uczelni polskich.

Ponadto rezolucja zwraca się do J. M. Rektora i J. E. Arcybiskupa Jalbrykowskiego, prosząc ich o zajęcie stanowiska w sprawie brzeskiej, co wniosłoby uspokojenie w szeregach młodzieży akademickiej.

Rezolucję przyjęto burzliwymi oklaskami. Wiec zakończono odpiewaniem „Roty”, poczem uczestnicy udali się pod pałac arcybiskupi, by złożyć rezolucję J. E. Arcybiskupa Metropolity. Następnie manifestanci ruszyli przez plac Katedralny, ul. Mickiewicza, gdzie przy zbiegu ul. Wileńskiej spokojnie poczęto się rozchodzić do domów.

Podczas wiecu i pochodu grupa, młodzieży sanacyjnej z t. zw. „Legjonu Młodych” usiłowała wywołać zajście. Śpiewano naturalnie brygadę i wznoszono znane okrzyki. Awanturnicy, choć uzbrojeni w łaski zbyt jednak byli nieliczni, by się odważali napaść na manifestantów. Manifestanci nie dali się sprowokować i na ryki odpowiedzieli śpiewem „Boże coś Polskę”, oraz okrzykami na cześć Romana Dmowskiego, Aleksandra Dębskiego i innych przywódców obozu narodowego.

Wznoszono też pod adresem sprawców Brześcia okrzyki wrogie, których ze względu na zrozumiałość, nie podajemy.

Publiczność witała manifestantów zyczliwie, łącząc się z ich okrzykami i śpiewem. Policja nie interwenjowała.

Warto jeszcze dodać, że pod adresem bojówki sanacyjnej ustawicznie padały okrzyki: „karjerowicze”, „szukacie posad” i t. d.

w niej trwa conajmniej trzy trymestry, a zwykle około czterech. Z powodu tego w ciągu roku najwyższemu 12-tu słuchaczy może otrzymać miejsca, a pozostali, których liczba waha się w granicach od 50—70-ciu, zostaje bez miejsc. Według statystyki opartej na danych z dziekanatu wydziału matematyczno - przyrodniczego U. P. w ubiegłych czterech latach z braku miejsc w pracowniach 77% zapisanych nie mogło kontynuować swych studiów chemicznych.

PP. profesorowie, chcąc chociaż najzwyklejszym studentom umożliwić wstęp do pracowni, urządzają konkursy, których student tylko wtedy może uniknąć, jeżeli się wykazuje świadectwem rocznej praktyki, odbytej w przemyśle chemicznym. W bieżącym roku jednak liczba studentów z praktykami była dwakroć większa, od liczby wolnych miejsc w pracowni tak, że nawet wśród nich musiano urządzić konkurs.

I to nie byłoby tak straszne, gdyby tu nie zachodziły jeszcze inne komplikacje. Przecież przez 10 lat już te trudności trwają i z każdym rokiem nagromadza się liczba tych studentów, którzy nie mogą dostać się do pracowni. Cóż więc się z nimi dzieje? Część, która ma środki na to, przynosi się na inne uczelnie, gdzie niekiedy pracownie mają więcej miejsc, część zaprzestaje studiów chemicznych, chwytając się jakiegokolwiek pracy zarobkowej, część porzuca całkiem chemię, przenosząc się na inne wydziały, część idzie na praktyki do przemysłu, gdzie częstokroć znalazłszy pracę zarobkową, zaniedbuje dalsze studia i zostaje zwykłym laborantem, reszta zaś najliczniejsza czeka nieproduktywnie całymi latami. Trzy lub cztery lata takiego czekania to średnia norma. Nie jest to wcale winą naszych p. profesorów, że to rozpaczliwie położenie się nie zmienia, dają oni wszystkimi siłami do poprawy warunków naszych studiów, bo kogoż najwięcej to może boleć, jak nie ich, gdy muszą patrzeć jak młode pokolenie chemików, pełne zapału i poświęcenia marnuje się bez swej winy. Z ich to inicjatywy już w roku 1920-tym zaczęto budowę Instytutu Chemicznego przy ul. Grunwaldzkiej, na wykończenie którego niema funduszu. Na dowód, że nasi p. profesorowie głęboko odczuwają i odczuwają nasze potrzeby, przytoczymy fragment śp. prof. dr. A. Korczyńskiego artykułu, który się ukazał niedawno na łamach jednego z dzienników stołecznych:

„Instytuty naszych szkół akademickich są w położeniu wprost strasznym, np. w Poznaniu mieszczą się częścią na poddaszu, narażone na ustawiczne niebezpieczeństwo pożaru, częścią w podziemiach dawnego ozamku cesarskiego, bez światła dziennego, należytej wentylacji, istne piekło dantejskie, malstrom dla zdrowia, talentów i zapału uczniów i profesorów. Gdzie indziej ciasne i przestarzałe, z trudem przerobione z gmachów, z urodzenia już nie odpowiednich, wszystkie zaś bez środków, pozwalających na podjęcie jakiegokolwiek droższych badań, zmuszone wszystkie materiały z bardzo nielicznymi wyjątkami sprowadzać z zagranicy, gdzie notowane są w dolarach lub frankach szwajcarskich.

Gdzież tedy myśleć o dostarczeniu młodych, wybitnych sił przemysłowi, gdzie rekojmia, że w razie wojennej potrzeby na każdy cios znajdzie się natychmiast obrona, gdzież marzyć, że znajdzie się również dobry lub lepszy czynnik ataku własną pracą zyskany.

Jeżeli już wojskowe zakłady dla celów gazów wojennych powstają z inicjatywy i sumptu prywatnego, to niechby choć państw odbało o to, by z trudem zgromadzeni chemicy, którzy tam pracować będą, nie byli ostatnimi Mohikanami, by mogli mieć następów i mogli liczyć na to, że przemysł nasz będzie miał przynajmniej tyłu chemików — ilu ich potrzeba dla zapewnienia obronie kraju tych materiałów, jakich ta obrona wymaga, a których nie wyrabia się dziś w kraju. Niechby społeczeństwo uzmysłowilo sobie, że wojna w przyszłości (któ wile, czy bardzo odległa) będzie zmaganiem się przemysłu chemicznego obu stron. Zwracać uwagę na to, wołać na alarm jest obowiązkiem profesorów chemii, ażeby społeczeństwo nie zwróciło się kłedy do nich ze strasznym pytaniem: „czemu milczeliście, czemu mogąc zaradzić, nie działaliście więcej?”

knęciu zebrań i co ważniejsze, gotowość tych, którzy nie zabierają głosu do wysłuchania dyskusji do końca.

Zycie Koła znamienują te same cechy. Zebranie organizacyjne, a bezpośrednio po nim, pierwsze zebranie walne w dniu 20 listopada z. r., mimo nieodpowiedniej pory zgromadziło 28 osób.

11 grudnia z. r. kol. Jan Wierzbicki, nauczyciel szkoły pow. wygłosił referat n. t. „Z jakimi brakami w wykształceniu pedagogicznym walczą przy wstąpieniu pracy zawodowej”. Referat ztem wypowiedziany przez człowieka, który nietylko zna zagadnienia pedagogiczne, ale je przeżywa. Referat jakby umyślnie inauguracyjny.

„O współczesnych prądach pedagogicznych” mówił dnia 19 stycznia b. r. kol. Tadeusz Zaworski. Referent zobrazował wyrażenie wszystkie ważniejsze prądy pedagogiczne, docierając nawet do ich podstaw filozoficznych. Po referacie tym rozwinęła się znamienna, nieledwie — żeby tak rzec — zawzięta dyskusja. Dnia 26 stycznia b. r. członkowie Koła byli w specjalnej szkole dla dzieci umysłowo upośledzonych, gdzie uczestnicy w trzech lekcjach i wysłuchali referatu kol. Jana Szwarca, nauczyciela wspomnianej szkoły.

Zarząd Koła wszedł w porozumienie z kuratorem okręgu szkolnego poznańskiego, celem uzyskania zezwolenia na zwiedzanie szkół na terenie miasta Poznania i hospitowanie lekcji przez członków Koła, do czego p. kurator odniósł się przychylnie.

Kuratorem Koła jest prodziekan Wydziału Humanistycznego prof. dr. Ludwik Jaxa Bykowski. Kurator pieczołowicie opieką otacza Koło, dbając o jego samodzielną, odmawia mu niekiedy rad. Zarząd stanowią kol. kol.: Stefan Walczak — prezes, T. Zaworski — wiceprezes i bibliotekarz, H. Śmierczalski — sekretarz, M. Fiedlerówna — skarbniczka, K. Soltyś — referent pracy wewnętrznej. Członków liczy Koło obecnie 48. Dyzury jego odbywają się w lokalu seminarjum pedagogicznego (Wjazdowa 3, I p.), w godzinach od 10—13, i od 16—19. W tym też czasie można uzyskać informację telefoniczną (55-03). Tablica Koła wraz ze skrzynką mieści się obok seminarjum filozoficznego, Col. Minus, parter.

Z Młodzieży Wszepolskiej

— Zebranie kierowników referatów

Młodzieży Wszepolskiej odbyło się w ub. tygodniu pod przewodnictwem kol. mag. P. Warwińskiego. Tematem obrady było ustalenie programu prac referatów na najbliższą przyszłość. W najbliższym czasie odbędą się zebrania nast. referatów: ustrojowego (kierownik — kol. J. Wyganowski), kultury narodowej (A. Ceglewski), niemieckiego (J. Tarnowski), gospodarstwa narodowego (R. Dankowski), obrony narodowej (M. Paszkiewicz), dla spraw ruskich (T. Rosol), dla spraw żydowskich (H. Konwiński), organizacji politycznych, zagadnień religijnych. Na zebraniu referatu ustrojowego, które odbędzie się w drugiej połowie bm., wykład wygłosi kol. Kazimierz Matuszewski, n. t.: „Zawodowy ustrój państwa we Włoszech”, organizacyj.

— Koło prelegentów

Młodzieży Wszepolskiej i Obozu Wielkiej Polski (grupa akademicka) powstało w końcu ub. m. Zadaniem Koła jest dostarczenie prelegentów z każdej dziedziny nauki towarzystwom starszego i młodego pokolenia. Kierownikiem Koła jest kol. Zbigniew Sadowski. Na ostatnim posiedzeniu Koła prelegentów wygłosił referat kol. Jan Wyganowski n. t. „Jak przygotowywać i wygłaszać wykłady”. Po referacie wywiązała się bardzo interesująca dyskusja, w której m. i. zabierali głos kol. kol.: Jankowska, Ceglewski, Nowacki, Nikisz.

— Włóczor dyskusyjny

Młodzieży Wszepolskiej. W ub. niedzielę w mieszkaniu państwa prof. Dąbrowskich odbył się dla członków i sympatyków Mł. Wszep. włóczor dyskusyjny. Tematem rozważań była sprawa brzeska, którą wszechstronnie przedstawił p. prof. dr. Stefan Dąbrowski. Obecny na zebraniu p. marszałek Wojciech Trajpczyński przemawiał również, oświetlając z właściwą sobie trafnością, obecną sytuację polityczną. Włóczor zgromadził liczne i doborowe grono koleżanek i kolegów, to też dyskusja była ożywiona i utrzymana na wysokim poziomie.

— Zebranie dyskusyjne sekcji koleżanek

Młodzieży Wszepolskiej odbyło się w ub. niedzielę w mieszkaniu p. dr. Wandy Brzeskiej. Na zebraniu obecne były również pp.: dr. B. Stelmachowska, prof. M. Wojciechowska i mag. E. Smoluchowska. Zarząd organizacji reprezentował kol. J. Wyganowski. Obradom przewodniczyła kierowniczka sekcji kol. W. Jankowska. Tematem szerokiej dyskusji, w której zabierali głos wszyscy obecni, było zagadnienie pracy społecznej.

— Kółka dyskusyjne sekcji kandydatów

Młodzieży Wszepolskiej i O. W. P. rozpoczęły funkcjonować z początkiem ub. tygodnia. Obok zebrania ogólnego kursu kandydatów odbywają się obecnie posiedzenia pięciu kółek dyskusyjnych, działających w obrębie sekcji. Zadaniem ich jest przedyskutowanie pojęć ideologii narodowej na podstawie lektury dzieł Dmowskiego, Balickiego, Popławskiego i in.

Redaktor odpowiedzialny: Hieronim

Konwiński. W sprawach redakcyjnych „Życia Młodzieży Akad.” należy zwracać się do wiceprezesa Młodzieży Wszepolskiej p. Jana Wyganowskiego.

XIV Sesja Rady Delegatów

Ogólnopolskiego Związku Bratnich Pomocy

W dniach 1, 2 i 3 lutego br. — gościli Centrala Towarzystwa Samopomocowych Wyższych Uczelni Lwowskich przedstawiciele Bratnich Pomocy z całej Polski, którzy licznie zjechali się do Lwowa na XIV. Sesję Rady Delegatów Ogólnopolskiego Związku Bratnich Pomocy.

W dniu 1 lutego w kościele św. Marii Magdaleny odprawiona została na intencję sesji uroczysta Msza św., po której delegacje udały się do sali reprezentacyjnej II. Domu Techników, gdzie odbyło się uroczyste otwarcie zjazdu.

Słowo wstępne wygłosił kol. W. Jarzembki i imieniem środowiska lwowskiego powitał w serdecznych słowach przybyłych na sesję delegatów, następnie zaś p. o. prezesa O. Z. B. P. Radziwiński dokonał otwarcia zjazdu. Jako pierwszy zabrał głos przedstawiciel duchowieństwa J. E. ks. biskup Lisowski, który w dłuższym, pięknym przemówieniu wskazał, że idea samopomocowa łączy się z ideą chrześcijańskiej pomocy bliźniemu i wezwał zebranych, by w duchu miłości chrześcijańskiej prowadzili pracę swą dla dobra młodzieży studijującej, oraz życzył, by praca ta dała jak najowocniejsze wyniki. Po przemówieniach przedstawicieli władz, stowarzyszeń i organizacji akademickich kol. Radziwiński wygłosił referat o zadaniach towarzystw samopomocowych. — Pozostałą część dnia spędzili uczestnicy zjazdu na zwiedzaniu poszczególnych Bratnich Pomocy i domów akademickich, przy czym szczególną uwagę zwrócili na nowo wprowadzony system administracji II. Domu Techników, oraz na Dom Studentek.

Cały drugi dzień sesji wypełniły obrady konwentu seniorów i plenum. Na przewodniczącego sesji powołano prezesa Bratniej Pomocy Stud. Politechniki Lwowskiej — Wiesława Jarzembkiego, na v-przewodniczących — Kucharskiego (Gdańsk) i Grabskiego (Warszawa), na sekretarzy — Pukackiego (Poznań) i Janika (Lwów). Z kolei na wniosek prezydium uchwalono wysłać depesze do Prezydenta Rzeczypospolitej i do ks. Prymasa Hłonda, oraz złożyć wieńiec na grobach Bohaterów — obrońców Lwowa. — Po przyjęciu do wiadomości protokołu z ostatniej Sesji Rady Delegatów O. Z. B. P., przystąpiono do sprawozdań prezydium, komisji rewizyjnej i poszczególnych środowisk. Po dłuższej rzeczowej dyskusji uchwalono na wniosek komisji rewizyjnej absolutorium ustępującemu prezydium, oraz wyrażono

specjalne podziękowanie v-prezesowi O. Z. B. P. kol. Radziwińskiemu za jego owocną pracę na terenie związku.

O godzinie 21-szej odbył się w salach II Domu Techników wspólny bankiet, na którym obecni byli liczni reprezentanci środowiska lwowskiego. Wśród miłego i weselonego nastroju przeciągnął się bankiet do późnej nocy.

3 lutego rano i część popołudnia obradowały komisje zjazdu, pod przewodnictwem: ogólna — Kurcuzja (Warszawa), zdrowia i kolonii — Nowaka (Poznań), komisja domów — Dębskiego (Warszawa). Popołudniu odbyło się plenum sprawozdawcze, na którym uchwaloną wnioski poszczególnych komisji.

Z tych, jako najważniejsze wymienić należy wnioski o stworzenie specjalnych kursów samopomocowych dla kandydatów oraz dla młodych pracowników Bratnich Pomocy i zorganizowanie pracy w zarządach towarzystw samopomocowych. Przy omawianiu stosunku władz, a w szczególności Ministerstwa W. R. i O. P. do O. Z. B. P. podkreślono zmianę stosunku ministerstwa do związku, oraz wyrażono nadzieję, że stosunek ten na przyszłość będzie nadal przyjazny.

Prócz tego załatwiono szereg spraw organizacyjnych, jak sprawę budowy domów akademickich, przyjmując za zasadę budowanie domów mniejszych rozmiarów, jako łatwiejszych do administrowania.

Z oburzeniem należy podkreślić fakt nielojalnego ustosunkowania się środowiska krakowskiego do O. Z. B. P.

Środowisko to, którego demagogiczne wnioski i oświadczenia, mając charakter czysto polityczny, nie mogły być ze względu na niemożność i niecelowość wprowadzenia polityki do związku, przyjęte „obronione” na O. Z. B. P. — wystąpiło ze związku. Fakt ten w dziejach O. Z. B. P. niespotykany, został przez delegatów wszystkich środowisk surowo potępiony.

Przypuszczalnie należy, że środowisko krakowskie, wywołane w niedługim czasie z pod wpływu jego obecnych przywódców, zrozumiały błąd przez nich popełniony, do związku powróci.

W końcu przystąpiono do wyboru nowych władz. Prezesem wybrano Michała Słomińskiego, v-przewodniczącym Meyra i Dmochowskiego, sekretarzem Niebudka, skarbnikiem — Czerevskiego. Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej został kol. Radziwiński.

Niedola chemików poznańskich

Oplakane stosunki w pracowniach chemicznych — Głos s. p. prof. Korczyńskiego

Każdy zdaje sobie sprawę z tego, że chemia w ówczesnym wieku wkracza w każdą dziedzinę życia państw kulturalnych i wprost stanowi o ich potędze. Te państwa są najsilniejsze i najbogatsze, u których nauka chemii stoi na wysokim poziomie i przemysł chemiczny jest rozwinięty. Państwa naszego, które niedawno dopiero zrzuciło jarzmo niewoli, do tych państw zaliczyć jeszcze nie możemy. Pomimo wielkich wysiłków przemysł chemiczny u nas jest dopiero w powijakach; w fazie rozwoju. Rozwinąć go może z bieżącym lat młode, jaknajliczniejsze pokolenie chemików. Młodzieży, która poświęca się chemii, mamy niewiele (naturalnie w stosunku do wielkości państwa), gdyż nauca chemii w szkołach średnich nie stanowi jeszcze na wysokości swego zadania. Jednak i ta szczerka garstka młodzieży nie tylko, że się nie powiększa, ale nawet przereźda, wskutek braku odpowiednich warunków pracy na studiach. Jaskrawym dowodem na fatalne warunki pracy są studia chemiczne na naszym Uniwersytecie Poznańskim. Uderzająco dziwnym wydaje się, że dzieje się to właśnie w Wielkopolsce, która zalicza się

przecież do najkulturalniejszych państw naszego kraju. Rok rocznie zapisuje się na chemię 60—80 słuchaczy, gdy tymczasem pracownia analizy jakościowej nieorg. w dotychczasowym prowizorycznym pomieszczeniu ma tylko 20 miejsc, przeznaczonych nie tylko dla chemików, ale dla wszystkich przyrodników, których liczba jest częstokroć dwa do trzy razy większa, niż chemików. Zakład, chcąc dać możliwość ukończenia pracowni jaknajwiększej liczbie słuchaczy, na każdy trymestr przyjmuje 20 słuchaczy z pośród których, niektórzy muszą nawet opuszczać wykłady, by ukończyć pracownię w przepisany termin. Zaznaczyć przytem należy, iż pracują oni 8 godzin dziennie w samej pracowni. Mimo nawet takiego podziału, część słuchaczy miejsc nie otrzymuje i musi korzystać gościnnie z pracowni chemii rolnej na Sołaczu, o ile są tam jakieś miejsca wolne.

Te trudności na pierwszym roku są niczym w porównaniu z trudnościami, jakie się piętrzą przed słuchaczem chemii, o ile chce się dostać na drugi rok do pracowni analizy ilościowej nieorg. Pracownia ta bowiem ma tylko 15 miejsc i praca

Nowa placówka naukowa

Akademickie Koło Pedagogiczne Stud. U. P.

Dnia 28 listopada z. r. zatwierdził Senat nowe Koło naukowe: Koło Pedagogiczne Stud. U. P. Koło Pedagogiczne zamierza spełniać wszystkie zwyczajne zadania kół naukowych. Znamiennem jednak jest, że na swych wstępnych zebraniach podkreśliło ono szczególnie swą dążność do budzenia zainteresowań pedagogicznych u studijujących na wszelkich wydziałach uniwersytetu, a zyskiwania do współpracy tych, którzy te zainteresowania już posiadają. Jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że Koło uda się w poważniejszej mierze, choć zapewne nie w tym jeszcze roku, zrealizować swe zamierzenia.

Myśl założenia Koła powzięły niezależnie od siebie trzy osoby. Właściwą przyczyną powstania Koła wydaje się być, uderzającą uwagę w tym roku akademickim wzrost zainteresowań pedagogicznych. O wzroście tym świadczy przedewszystkiem sam sposób odnoszenia się do spraw pedagogicznych. Drugorzędni objawami jest wielka frekwencja na seminarjach ożywione dyskusje, przedłużające czas przepisany, ciągnące się jeszcze po zam-

Walne zgromadzenie Wielkop. Zw. Przedsiębiorstw Autobusowych

Wielkopolski Zw. Przedsiębiorstw Autobusowych, odbył w sali Domu Amarantowego swe roczne walne zebranie. Obrady zajął prezes Związku inż. p. Massalski, oddając dalsze przewodnictwo w ręce p. Kortusa. Sekretarzem był p. Szczepański. Związek poznański jest członkiem związku związków, z siedzibą w Warszawie. Rozwój miejsc. związku daje nadzieję — jak mówi prezes — że przełamują się pierwsze trudności i nastaje czas realnej pracy.

Sprawozdanie z działalności Związku przedkłada sekretarz p. Doruchowski. Niestety, członkowie nie doceniają znaczenia silnej organizacji, ma o interesującej się organizacją. Ma on cały szereg doniosłych problemów do przeprowadzenia, jednakże praca utyka wobec bierności członków. Czas najwyższy, by właściciele autobusów więcej się zajęli swą organizacją. Na 300 autobusów województwa, zorganizowanych jest 160 z 77 członkami. Sprawa dopuszczenia przy rejestracji autobusów, tachografów i regulatów oraz inne ulgi przy badaniu wozów, są zastrężone Związku.

Zabiera głos prezes Ogólnego Związku p. Barczewski — który mówi o podatku drogowym. Rząd, Sejm i Senat uchwalili ustawę o podatku drogowym, który jest tak ciężki, że poprostu zabija byt właścicieli autobusów. Podatek ten od kwietnia b. r. zostaje ujednolajony. Związek stara się o różne ulgi.

Z sprawozdania kasowego, przedłożonego przez p. Cierpiałkowskiego, wynika, że dochodu w roku sprawozdawczym było 4 022,80 zł., rozchoło 3 244,83 zł., pozostało 777,97. Na wniosek Komisji rewizyjnej wyraża zebranie zarządowi uznanie za wzorową pracę.

W miejsce ustępujących członków zarządu rady Barczewskiego i Szczepańskiego, wybrano pp. Macioszczyka i Kortusa, do Komisji rewizyjnej pp. Szczepańskiego, Waszyńskiego i Ciszewskiego.

Utworzenie Spółdzielni powierzono Komisji Spółdzielczej.

Sprawę dworca zreferował p. inż. Massalski i p. Barczewski. Miasto przychyliło się oddać koncesję na wybudowanie dworca autobusowego Związkowi. Ogólne zebranie uchwała oddać subkoncesję Spółdzielni, względnie jakiegokolwiek instytucji handlowej. Związek zastrzega sobie całkowity dozór nad działalnością dworca autobusowego.

Po omówieniu jeszcze kilku innych szczegółów, związanych z sprawami organizacyjnymi i z prowadzeniem przedsiębiorstw autobusowych, zakończono zebranie. (z)

W sprawie pomocników fryzjerskich

Od Zw. Tow. Pomocników Fryzjerskich (Centrala Poznań, odbieramy następujące pismo, z prośbą o zamieszczenie:

Narzekamy wszyscy na kryzys i przesilenie, zubożenie szerokich mas klienteli, bezrobocie i jak tam wszystkie te przejawy krytycznych warunków bytowania nazywamy. W licznych wypadkach, stosowanymi w niektórych zawodach metodami pracy i niezdrowej konkurencji, sami uprzykrzamy sobie do reszty to życie.

Pośród zawodów, w których niezadowolone metody pracy oraz brudna konkurencja, mijające się z przepisami ustawowymi przybierają wprost rozmiary zastraszające, wymienić musimy, bodaj czy nie na pierwszym miejscu, zawód fryzjerski.

Zarząd Centr. Zw. Tow. P. F. Z. Z. zwraca się do ogółu kolegów z zapytaniem, co zamierzają powziąć, wobec coraz więcej szerzącego się bezprawia, z właścicielami tych zakładów fryzjerskich, których wobec ogromnego bezrobocia, zmusza się personel do pracy niedzielnej, a wszelkie poczynione starania u władz kompetentnych o interwencję, zupełnie lekceważą.

Wypadki te mnożą się zwłaszcza w zakładach mniejszych na przedmieściach a także wśródmięściu, przeto z punktu widzenia chrześcijańskiego i katolickiego, uważamy sobie za obowiązek zwrócić się do wszystkich zainteresowanych z gorącym apelem, by praktyk tych, wykraczających przeciw-

ko zasadom chrześcijańskim a sprzecznym z prawem, corychlej zaniechali. Zapytujemy Związek Polskich Cechów Fryzjerskich na Woj. Pozn. czy poczynił w tym względzie jakie kroki, by zapobiec tym praktykom brudnej konkurencji?

Zapytujemy Cech F. D. i T. Fr. w Poznaniu jednoczący przeważnie właścicieli poważniejszych zakładów fryzjerskich zatrudniających przeważną ilość personelu, co zamierzają począć dla zapobieżenia praktykom, krzywdzącym tak pracodawcę jak pracobiorcę?

Zapytujemy, co zamierza uczynić przeciw temu Miejski Urząd Bezpieczeństwa Publicznego, który absolutnie nie zajmuje się i nie kontroluje tych właścicieli zakładów, w których jawnie i otwarcie pracuje się w niedzielę?

Zapytujemy, co powie na to Okr. Inspektor Pracy, u którego tylokrotnie interwenjowaliśmy w tej sprawie i dotychczas tak Okręgowy jak i obwodowy Inspektor wobec faktów tych stoją bezradni?

Wyrażamy nadzieję, że niniejszy artykuł nie przebrzmie bez echa i nie będziemy zmuszeni wdrażać dalszej akcji, że natomiast własnymi wspólnymi siłami, zdolni będziemy unormować i uporządkować stosunki w naszym zawodzie dla obojga obojga tak pracodawcy jak pracobiorcy.

Spór o prawo przedruku biblii

Najwyższy sąd w Londynie, będzie miał w tych dniach do rozstrzygnięcia doniosłą i ciekawą sprawę, w którą wmięszany jest również dwór królewski i w której wyniku są bezpośrednio zainteresowane liczne związki religijne anglikańskie. Idzie o ustalenie, komu przysługuje prawo przedruku biblii. Trzeba bowiem wiedzieć, że wydawanie tego dzieła stanowi w Anglii pierwszorzędny interes handlowy.

W roku 1930 n. p. wydrukowano na obszarze angielskiego imperjum nie mniej niż 35 milionów egzemplarzy. Od dawnych już czasów prawo druku biblii przysługiwało dworowi angielskiemu, a w ciągu ostatnich lat tylko trzy instytucje otrzymały przywilej wydawania: są to uniwersytety Oksfordu, Cambridge i królewska drukarnia w Londynie. Mimo tego monopolu, od kilkudziesięciu lat wiele związków religijnych zaczęło wydawać na

swoją rękę setki tysięcy egzemplarzy biblijnych. Wiele z nich tylko z tego czerpało dochody na swoje utrzymanie. W ostatnich czasach jednak kilka prywatnych firm wydawniczych — a wśród nich także firma Johns Shaw — zaczęły wydawać, bez przeszkody, biblię, rzucając na rynek księgarski kilkaset tysięcy egzemplarzy w różnej szacie i cenie. Obecnie królewska drukarnia postanowiła zaskarżyć wydawcę Shawa zarzucając mu naruszenie prawa ustalonego królewskim dekretem i domagając się olbrzymiego odszkodowania, oraz natychmiastowego wstrzymania druku i zniszczenia wszelkich klisz i form odlanych w ołowiu i innych wydań. Oprócz tego Drukarnia domaga się konfiskaty 15 milionów tomów, znajdujących się w sprzedaży. Walka jest bezwzględna a wyniku jej oczekuje cała Anglja w napięciu. S. F.

PÓL WIEKU POWSZECHNIE ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI

Szczył doskonałości

ERSIKANS

St. Górskiego POT RAK NÓG PACH

używaj do użytku

MAGGI buljon

Proszę tylko o

MAGGI ego

kostki buljonowe

z nazwą MAGGI i krzyżem w gwiazdce na żółto-czerwonym opakowaniu.

dp 2 830



Dnia 13 lutego 1931 roku, o godzinie 8,21 wieczorem zmarła w Pleszewie, po długich i ciężkich cierpieniach, moja najukochańsza żona, nasza najdroższa i najtroskliwsza mamusia, ś. p.

Bronisława z Budzińskich Szulczyńska

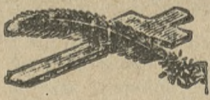
w 41 roku życia, o czem donosi

Pleszew, Jarocin, Wolsztyn, Krotoszyn.

w ciężkim smutku pogrążony

mąż z dziećmi i rodziną.

Wprowadzenie zwłok do kościoła w Jarocinie odbędzie się w poniedziałek, dnia 16 lutego o godzinie 9 z placu Górczyńskiego, dokąd zwłoki z Pleszewa przewiezione zostaną. Nazajutrz we wtorek, msza św. i nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Zmarłej, o godzinie 10 w kościele parafjalnym, poczem odprowadzenie zwłok na cmentarz w Jarocinie. np 7769



Dnia 14 lutego 1931 r., o godz. 10 rano, zasnęła w Bogu, opatrzona Sakramentami św., moja najdroższa żona, najukochańsza matka, teściowa, ciotka, babka i prababka, ś. p.

z Jabłoch

Jadwiga Manysiowa

przeżywszy 80 lat. Pogrzeb odbędzie się we wtorek o godz. 10 rano z domu żaloby Wolkowo, na cmentarz parafjalny Łęki Wielkie.

W ciężkim smutku pogrążeni

zw 21857

mąż z dziećmi.

CHOROBY WĄTROBY — KAMIEŃ ŻÓLCIOWY
CHOROBY PRZEMIANY MATERJI, LECZY ZIOŁA

CHOLEKINAZA NIEMOJEWSKIEGO

OBIAWY KAMIENI ŻÓLCIOWYCH:

początkowe: Ból w bokach i dołu podsercowym (gdzie schodzą się żebra) Pobolewanie w wątrobie, skłonność do obstrukcji. Język obłożony. Odbicie gazami. Gorączka i niesmak w ustach. Wzdęcie i burczenie w kiszce. Bóle i zawroty głowy.

Podczas ataków: w dołu i w wątrobie silny ból, który się rozchodzi ku stronie tyłnej — w pasie — krzyżu — i siega aż do łopatek. Wzdęcie brzucha, rozszadanie żeber, parcie na kiszce stolcową. Niekiedy wymioty żółtą, zimną poty żółtaczka.

Blizsze szczegóły kuracji w broszurze

Dr. med. T. NIEMOJEWSKIEGO.

Do nabycia w Laboratorium fizj. chemicznym „CHOLEKINAZA“, Warszawa ul. Nowy Świat 5 tel. 504 96 (na prowincję wysyłka pocztą) oraz w aptekach i składach aptecznych. np 7169

Odstąpię

z powodu choroby dzierżawę (10 morg gospodarstw) — Piękna okolica, duży dwór, nadający się na letniok. Do objęcia z inwentarzem potrzeba gotówki 18 000. Zgłosz. do administracji Kurjera pod M 1

Meble

własnego wyrobu po znacznie niższych cenach poleca Fabryka Mebli A. Szczaniecki. Tama Garbarska 3. zdw 64 530

Za bezcen pożyczki

Bemberga 275, oryginalne Bemberga srebrnym stemplem 485; prima Bemberg złotem stemplem 550; macca macca 175 Warszawa, Skład Fabryczny Jada na Podbielska Wielkie Garbary 40, vis a vis Wodnej. zdw 64 822

Panie gospodyniel

Polecam mięso wienrzowe, wołowe, cielęce, oraz wątroby cielęce, wołowe, wędzone i ozory, mazi najtaniej, a Hla mięsa, Starzy Rynk 5, Włodarczak 1, sza jatka, prawo. zw 13 032

P. T.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanownych Mieszkańców Wildy, że po gruntownej renowacji nastąpiło otwarcie

DROGERJI POD LWEM

(dawn. drogerja Mickiejewicza)

przy ulicy Górna Wille nr. 21.

Dolę usilnych starań, aby Szan. Odbiorców pierwszorzędnym towarem, najniższymi cenami, oraz skora i rzetelną obsługą zadowolic. Prosząc o taskawę poparcie mojego przedsiębiorstwa, kreszę się z poważaniem

z p 27-54

Marian Hadryś.

Zakłady Przemysłu Chemicznego i Huta Szklana

„WODAN“ Sp. z ogr. odp.

Łódź, 11-go Listopada 89,

polecają następujące przetwory chemiczne:

szkło wodne dla celów przemysłowych — ane słarowne, szkło wodne do budowy dróg, sól glauberska kryst., olej turek 430/0-450/0 smar łowot'a i samochodowy smar łowot'a l. maszynowy, kwas atom słatorowy

Oferty i próby na żądanie bezpłatnie. Tp 10 2

Hemoroidy giną!

w 5-6 dniach bez lekarstwa i operacji 56-letnie doświadczenie Mam 118 podziękowań Po otrzymaniu dokładnego opisanie choroby, wysyłam przepis za pobraniem 6,75 zł.

I. Wierzbowski, lekarz szpitalny — Nowe - Pomorze.

dp 10 2

Organizatorzy i zastępcy

powszechnego Zakładu Kredytowego.

Zgłoście się natychmiast we własnym interesie!

LWÓW, skrytka pocztowa 227.

np 217

Agenci!

PP. emeryci i Panie tylko solidni poszukiwani do zbierania zamówień na obligacje państwowe, którzy przy intensywnej pracy mogą zarobić miesięcznie zł 50-1000. — Nadmienamy, iż Bank nasz wymienia równocześnie do arówki z II. serji na serję III. Zgłoszenia **Ludowy Bank Spółdzielczy z ogr. odp. we Lwowie, pl. Akademicki 4.** zp 27470

Budynki nowe, Dobudówki, Nadbudowy, Mansardy

wykonuje się szybko, tania i trwale
wysoko izolującymi, wilgocio- i ognioodpornymi
PLYTAMI BUDOWLANEMI

HERAKLITH!!!

- Budynki nowe:** W budownictwie szkieletowym tworzą płyty heraklithowe ściany zewnętrzne i działowe a zarazem używają pełnej izolacji przed wpływami atmosfery — przy cienkich zasłonach w budownictwie masowym z cegły lub betonu są stosowane dla izolacji od ciepła zimna, wilgoci i głośów.
- Dobudówki:** Heraklithem buduje się szybko suche i natychmiast użytkowe rozgałęzienia istniejących domów mieszkalnych przemysłowych i gospodarczych, rozładunku się notec, szpitale, garaże, szkoły, składy, sale widowiskowe i t. p.
- Nadbudowy:** Powiększa się rentowność kapitału inwestowanego przez nadbudowę pięt istniejącego budynku — przy zastosowaniu lekkich (ca 400 kg. m³) płyt budowlanych Heraklith.
- Mansardy:** Nieużyteczne poddasza zimne i wilgotne magazyny, łatwopalne budynki i izoluje się i rozbudowuje płytami heraklithowymi zyskując w zimie ciepło, a w lecie umiarkowanie chłodno — zawsze suche i zdrowe mieszkania

Informacji, prospektów, opinii, wskazówek technicznych udzielają bezpłatnie autoryzowane przedstawicielstwa:

- F-a Tow. Handl. Przemysł. M. Zagajski S. A. Warszawa, Żórawia 3**
Rejon zastępczy: województwa: warszawskie, poznańskie, pomorskie, lubelskie, kieleckie i białostockie.
- F-a Mieczysław Zagajski S. A. Katowice, ulica Mickiewicza 12**
Rejon zastępczy: Górny Śląsk, Zagłębie Dąbrowskie i okręg częstochowski.
- F-a Edward Rzechaczek, Biała koło Bielska, ul. Graniczna 5**
Rejon zastępczy: Śląsk Cieszyński i okręg krakowski.
- F-a Bracia Mund, Lwów, ul. Sykstuska 23**
Rejon zastępczy: województwa: stanisławowskie, tarnobolskie.
- F-a Mieczysław Zagajski S. A. Łódź, Sienkiewicza 53**
Rejon zastępczy: województwo łódzkie.
- G. Piotrowski, Wilno, Holenderska 2 m. 4**
Rejon zastępczy: województwa: wileńskie, nowogrodzkie, poleskie, wolińskie.

TW 903

PRAGNIECIE WYLECZYĆ SIĘ Z REUMATYZMU I PODAGRY?



Rwące, klujące bóle w członkach, stawach, obrzmiałe miejsca, zniekształcone ręce i nogi, kurcze, klucie, rwanie w rozmaitych częściach ciała, nawet osłabienie wzroku występują często jako skutek cierpienia reumatycznego, podagrycznych, które winny być usunięte, w przeciwnym razie choroba wciąż postępuje.



PROPONUJE
uleczającą rozpuszczającą kwas moczowy kurację wodą mineralną, która poprawia przemianę materii i zwiększa wydzieliny, a więc żaden t. zw. uniwersalny lub tajny środek, lecz produkt, który dobroczynna matka natura udziela dla dobra cierpiącej ludzkości.
KAZDEMU PROBA BEZPŁATNA.
Napiszcie mi natychmiast, a otrzymacie zupełnie gratis i franko próbę wraz z objaśnieniem za pośrednictwem moich we wszystkich krajach urzędzonych składów i wówczas sami przekonacie się o nieszkodliwości środka tego oraz o jego szybkiej skuteczności.
AUGUST MARRKKE, Berlin, Wilmersdorf, Bruchsalerstr. 5, oddział 67. np 1754



Nasze codzienne pożywienie, nawet najlepiej i najstaranniej przyrządzone nie zawiera w dostatecznej mierze substancji odżywczych. Dlatego należy je uzupełnić skoncentrowanym i łatwym przez organizm przyswajalnym preparatem odżywczym.

Tym preparatem jest **Ovomaltyna**.

Wymienita ta odżywka zawiera wszystkie składniki niezbędne dla należytego odżywiania, które zaleca nowoczesna medycyna.

Ovomaltyna jest sporządzona ze świeżych jaj, mleka, wyciągu słodowego i kakao. Bogata w witaminy i te wszystkie pierwiastki, które są niezbędne dla tworzenia energii i siły.

Próby wysła bezpłatnie.

Fabryka chemiczno-farmaceutyczna

Dr. A. WANDER, Spółka Akcyjna KRAKÓW. C.

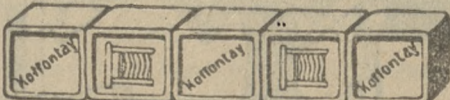
np 7752



Kto wydaje Wasze pieniądze na zakupy?

Czasami zapewne posłacie też, Szanowne Panie, dziewczynne lub jedno z dzieci po zakupy. Czy i wówczas Wasz ciężko zapracowany grosz zostaje należycie wydany? Bowiern tego samego rodzaju towaru nigdy nie są równej jakości! Pomiedzy kawa a kawa, herbata a herbata, mydło a mydło jest olbrzymia różnica. Mydło tak znanej marki jak „Kollontay” bardzo ułatwia zakup, ponieważ każdy kupiawcy wie, co otrzyma. Nie powinno się zatem w sklepie żądać prosto „mydła”, lecz trzeba żądać wyraźnie mydła „Kollontay z pralka” wówczas możecie być przekonane, że za drobną wydatkę otrzymacie najlepszy kawałek mydła z pośród wszystkich innych.

Mydło
Kollontay



Zastępca na Poznań i Pomorze Kłaczyński i S-ka, Poznań, W Garbary 21.
Złoty medal na Wystawie w Katowicach 1927.

TP 995

Przedstawiciele

Fabryka Przetworów Chemicznych poszukuje dobrze wprowadzonych przedstawicieli na poszczególne województwa. Oferty sub: „J. H.” do Tow. Reklamy Międzynarodowej, Łódź, Szkolna 4. Tp 1068

Światowej sławy węgierska **FABRYKA SALAMI** poszukuje zdolnego, dobrze usytuowanego

PRZEDSTAWICIELA dobrze wprowadzonego w branży artykułów spożywczych. Zgłoszenia sub: „Salami 4253” do Tow. Reklamy Międzynarodowej g. r. Rudolfa Mosse, Warszawa, Marszałkowska 124. Tp 1064



Materyczne i doksztalcające kursy

„Wiedza”

Kraków, ul. Studencka 14, I.

przygotowujące na ustnych lekcjach zbiorowych w Krakowie, oraz w drodze korespondencji z pomocą świeżo przez fachowych profesorów opracowanych skryptów, wskazówek, programów i tematów przyjmują wpisy na drugie półrocze roku szkolnego 1930/1931. 1. Kurs materyczny gimnazjalny wszystkich typów i semin. naucz. 2. Kurs średni 5-tej i 6-tej kl. gimn. 3. Kurs niższy w zakresie 4-ch kl. gimn. 4. Kurs 7-miu klas szkoły powszechnej.

UWAGA! Uczniowie kursów korespondencyjnych otrzymują co miesiąc oprócz całkowitego materiału naukowego, tematy z 5-ciu głównych przedmiotów do opracowania. Na kursach „WIEDZA” wykładają najwybitniejsi ze siły fachowe krakowskich państw szkół średnich — Do dyspozycji uczniów (enię) kursów zbiorowych oraz korespondencyjnych posiadamy gabinet przyrodniczy i geograficzno-geologiczny jak również bogata bibliotekę. **Żądać bezpłatnych prospektów.** Tp 839

LICYTACJA PRZYMUSOWA

W czwartek, dnia 19 lutego b. r. o godz. 1.30 po południu, w Drawsku przed kuźnią będą sprzedawał za natychmiastową zapłatą:

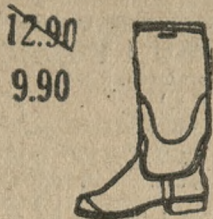
urządzenie biurowe, szafę żelazną, biurko, stół okrągły, szafę do książek, ławy obite skórą i różne inne przedmioty. np 7755

Czarnków, dnia 12 lutego 1931 r.
R. Sołtysiak, egzekutor powiatowy.

Z Persji powrócił znany twórca przemysłu dywanowego w Polsce p. Karol Litwinowicz i prowadzi **ostatnie kursy dywanów** — perskich najnowsza techniką (na ramach) oraz smyrneńskich, na które zostaną przyjęte panie i panowie. By dać możliwość każdemu wzięcia udziału w tak szlachetnych i pięknych pracach, których w Polsce przemysł stwarzamy, całość kursu czteronastodniowego po 2 godziny dziennie tylko 10 zł. Początek kursu w dniach 17, 18 i 19 b. m. — Wpisy oraz informacje w dniach przed rozpoczęciem kursu od 10—14 i od 16—20. Zaznaczam, że z powodu mego wkrótce wyjazdu do Warszawy w celu prowadzenia dalszych kursów, kursy obecne są ostatnie. Zgł.: lotne kursy dywanów Karola Litwinowicza, Poznań, Strzelecka 33, I p. zw 27 775

W ciągu 3 dni stanie się **PAN NIEPALĄCYM.** Sensacyjną broszurkę oraz prospekt z niespodzianką wysyłamy bezpłatnie. Firma: „HERMES”, ŁÓDŹ j. skrz. poczt. 392 Tw 1105

Ogrodnictwo i sadownictwo prywatne sprzedam godzinie od Poznania w mieście, 9 morgów opłotowanych, domek, zabudowania, światło elektryczne do tego 42 morgi roli. — Przechylna 6, II., lewo, tel. 66-88. daw 2 808



12.90
9.90

Nr. 23-26 gat. 9891-70
Dziecięce gumowe buty z cholewami. Niezbędne w czasie śnoży.



29.90
24.90

gat. 1895-81
Damskie gumowe śniegowce z futrzanym mankietem i patentowanym zamkiem.

WYPRZEDAŻ ZIMOWEGO OBUWIA GUMOWEGO

Pierwsze wiosenne dni są bardzo niebezpieczne dla zdrowia. —

Dajemy Wam sposobność zaopatrzenia się w gumowe obuwie po cenach nader niskich. Niektóre gatunki, sprzedawane na początku zimowego sezonu po zł 14,90 kosztują obecnie tylko zł 6,90

Tylko ograniczona ilość par. Naprawiamy wszelkie obuwie gumowe. Odwiedźcie nas jaknajrychlej.



14.90
9.90

gat. 1585-71

Damskie gabardynowe śniegowce na gumowej podszewie i obcasie. Wygodne i praktyczne. Niezbędne podczas pierwszych wiosennych dni.



9.90
6.90

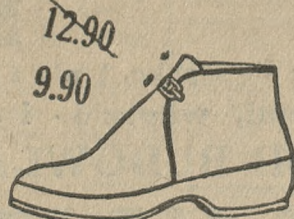
gat. 3365-75

W lutym i marcu nasze śniegowce ochronią Was przed przeziębieniem.



9.90
6.90

gat. 1365-75



12.90
9.90

gat. 1367-70

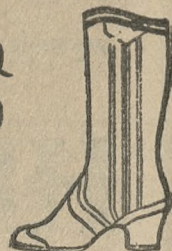
Męskie gabardynowe śniegowce na gumowej podszewie i obcasie. Bardzo praktyczne. W tej samej cenie co kalosze.



24.90
19.90

gat. 9895-70

Eleganckie damskie z cholewami. Chronią od błota.



29.90
24.90

gat. 1895-70

Damskie wysokie gumowe śniegowce z patentowanym zamkiem. Praktyczne i eleganckie.



OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych:
1-lamowy milimetr 60 groszy

Znak oferty (na przykład: z 18924, n 2735, d 1790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 10.

Napisowe słowo (tłusto) 30 groszy, każde dalsze słowo 20 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów.

1 SPRZEDAŻE

7,90 zł

koszula biała smokingowa zefirowa od 8,90, jedwabna od 13,50; białe od 3,65, nocne od 5,90 poleca Fabryka Bielizny J. Schubert, Wrocławska 3. Pp 8719-4.171

Dom — wille

z 2% morgowym ogrodem, zaraz wolne, do objęcia, w ruchliwym mieście, kolej, wyższe szkoły, gimnazjum w miejscu, nadaje się na letnisko lub dla emerytowanego urzędnika korzystnie sprzedam. — Zgłoszenia ul. Gen. Prądzyńskiego 10 (Wilda), parter, lewo. zdpw 64 518

Schubert i Adamczewski

Teatr japoński

wyjechal, lecz cudowne i oryginalne wzory japońskie są u nas w dalszym ciągu do nabycia. Polecamy: Crepe Geisha 3,60; Satin Mimosy 3,50; 3,90; Lama Butterfly 4,90 na szlafroczyki, piżamy, parawany, dekoracje, poduszki, abażury i t. d. Pp 9143-8.246

Kamienica

w mieście powiatowym w której się mieści skład kolonialny i restauracja z pełnym wyszynkiem jest do sprzedania lub skład kolonialny do wydzierżawienia. — Zgłoszenia Fr. Pawliński i Syn, hurt kolonialny, Śrem, zdp 64 977

Maszyny

do pisania używane: Adler, Mignon, Underwood, Remington z gwarancją od zł 95, nowe od zł 650. Skóra i S-ka, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 23. zdp 61 218

Tanio

sprzedam dom w Poznańskim powiatem miasto Strzelno, przy głównej ulicy nadający się na każdy interes lub mieszkanie dla emeryta, jest 6 pokoi, 2 kuchnie, Od chwili kupna 3 pokoje, kuchnia wolne. Pośrednictwo niewykluźnione. Zgłoszenia do właściciela Zieliński, Toruń, Szosa Chelmińska 1. Pp 9142-64.31

DZISIAJ W KINIE

Apollo: „Na Lawie Hańby”.
Aurora: „Wyścigi na śmierć i życie samochodem pechowym”.
Casino: „Pat i Patachon jako Pasażerowie na gapę”.
Colosseum: „Upiorne oczy” (Niewolnica Demona). — Kalifornja.
Corso: „Trzej Muszkieterowie”.
Edison: „Judyta i Holofernes”.
Harfa: Rudolf Valentino — „Amant”.
Kapitol: „W mrokach nocy”.
Metropolis: „Rapsodia Rumuńska”.
Orzeł: „Jeden przeciw wszystkim”.
Odeon: „Pod Bandera Miłosci”.
Renaissance: „Arka Noego”.
Słońce: „Janko Muzykant”.
Stylowe — Teatr Rewja: „Powrót taty”.
Tęcza: „Zemsta Murzyna”.
Wilsona: „Dusze w niewoli”.

5,90 zł

plaszcz biały, zawodowy fartuch biały z rekawami od 5,25, plaszcz biały męski zawodowy od 7,50 poleca Fabr. Bielizny J. Schubert, Wrocławska 3. Pw 8722-4.165

Stary

perski dywan Tebrys czysto jedwabny 200x130 sprzedam. Adres Kurjer Poznański zdpw 64 228

Sypialnie

naitaniej (na spłoty) kupisz tylko w Stolarni Kwiatowa 6. zdpw 64 808

Sprzedamy

kilkanaście domów na korzystnych warunkach przy wpłacie od 50 tysięcy do pół miliona złotych. Bank Właścicieli Nieruchomości Poznań, Piekary 1. Pw 9019-5.93

Biblioteka

biurko, krzesła, stół 450 zł — sprzedam Adres Kurjer zdp 64 986

5 KUPNA

Piano

lub fortepian kupie za gotówkę Oferty Kurjer dw 2 741

Urządzenie

do składu piekarskiego kupie. — Andersohn, Rzeczypospolitej 4.

50—100

mórg kupię zaraz blisko Poznania. Tylko wyczerpujące zgłoszenia Kurjer zdp 64 940

Cegły i budulec

kto dostarczy? Oferty z ceną i warunkami Kurjer zdp 64 966

7 PIENIĄDZ

60 tysięcy zł

potrzeba zaraz na I. nr. hipoteki majątku około 1400 mórg w Poznańskim zupełnie nieobciążonego, nawet Ziemiem Kredytowym. Procenty zależnie od umowy. Blizsze szczegóły Chrostowski, Poznań, Jasna 3, tel. 79-06. zdp 63 240

Poszukuje

na krótki czas 100 000 zł do 150 000 zł na pewną hipotekę ziemniacką w Poznańskim. Zgłoszenia proszę skierować do Kurjera Poznańskiego w Poznaniu, Sw. Marcin 70. dw 2802

6 000 zł

poszukuje na I. hipotekę gospodarstwa wiejskiego, procent podług umowy. Zgłoszenia Kurjer zdp 64 968

8—10 000 zł

poszukuje na I. hipotekę 100 morgowego gospodarstwa. Łaskawe zgłoszenia do Kurjera Poznańskiego pod zdp 64 091

8 DO WYNAJECIA

Mieszkanie

3—4 pokojowe wynajmie najchętniej za czynsz miesięczny. Dokładne zgłoszenia Kurjer zdpw 64 948

9 SZUKA MIESZK.

Pokoju

wprost od gospodarza poszukuje. Zgłoszenia Kurjer zdpw 2834

11 POKOJE UMEBL.

Pokój

umeblowany Mostowa 34. III. prawo. zdp 64 984

12 SZUKA POKOJU

Pokoju

niekropującego poszukuje pan zaraz, cena 40. Zgłoszenia Kurjer zdp 64 959

Pokoju

słonecznego, umeblowanego z używalnością łazienki i telefonu poszukuje pani w okolicy Aleji Marcinkowskiego. Zgłoszenia do Kurjera pod zdp 64 967

Panienska

dobrego domu poszukuje umeblowanego, utrzymanego, łazienka, okolica Słowackiego I. pr. Oferty pod zdp 64 935

13 LOKALE

Pokoju

próżnego z osobnym wejściem na pracownię cholewek ewentl. I. piętrowe poszukuje. Oferty do Kurjera zdp 64 633

16 OSOBISTE

Unieważniam

weksle podpisane przez Antoniego Rozalje Spurtaczów. Zwierzyniecka 22, na 1000 i 500 złotych płatne 1. 5. 31. i 16. 3. 31. Bank Ludowy Języcze. Antoni Spurtacz, Zwierzyniecka 22. zdp 64 982

22 ROZMAITE

Przepisywanie

na maszynie przyjmuje polski, niemiecki. Łaskawe oferty do Kurjera Poznańskiego zdpw 63 352

Jak zostać detektywem?

Informacji udziela Powszechny Instytut Detektywny, Warszawa, Królewska 23. Na przyszłość prospektu — znaczek. ny 7765

Każdy

kto chce w krótkim czasie zdobyć powodzenie w towarzystwie i miłości, zostać naprawdę wytworną damą lub gentlemanem otrzyma bezpłatny prospekt niebawiale ciekawych kursów korespondencyjnych dobrego wychowania i sztuki życia, które urzeczywistnią jego pragnienia. Niezwykle niska opłata. Ćwiczenia i zadania. — „Dobry Ton”, Warszawa, skrzynka pocztowa 32. np 7764

Zwózki

przeprowadzi samochodami ciężarowymi skutecznia. Dąbrowskiego 33. garaż, telefon 69-46. zdp 64 975

2,60 zł

powleczenia na poduszki, na posciel od 8,50, poduszki strojne od 4,25, Jaśki 1,90, podpięcia od 12,50, komplety strojne do 30% niższe poleca Fabryka Bielizny, J. Schubert, Wrocławska 3. Pw 8721-4.167

Akuszka

Kleinwächterowa Poznań, centrum, ul. Romana Szymańskiego 2. pierwszy piętrowy lewo drugi dom od Placu Światokrzyskiego. zdpw 53 744/5

Obiady

kresowe, smaczne na masle 2 złote. Kantaka 8/9, brama, prawo, III. zdpw 64 617

Stopy

nadrabiam, Ozka podnosze, ul. Skarbowska 14, parter, front lewo. zdp 64 810

23 OZENKI

Wspólniczki

panny lub wdowy poszukuje do kawiarni i cukierni w centrum miasta Poznania z kapitałem od 20 000 zł. Cel matrymonjalny. — Oferty Kurjer Poznański zdpw 63 665

Kawaler

lat 36, właściciel dobrze prosperującego przedsiębiorstwa branży budowlanej w Gdyni mający 20 tys. zł poszukuje żony do lat 30 z majątkiem 15—20 000 zł. Łaskawe zgłoszenia. Biuro Ogłoszeń Wozniak, Gdynia dla Z. nw 7761

24 NAUKA

Buchalteryjne

Wspólczesne Wykłady Palliera gwarantuje wielodziedzinną samodzielną. Warszawa Nowogrodzka 48. Zamiejscowi listownie. Tp 571

Lekey

praktycznych francuskiego, angielskiego przez siłę fachową tłumaczenia francuski. Przecznicza 6. II. lewo, telefon 66-35. dw 2809

Kurs kroju

damskiego krótki i zrozumiały 6 tygodniowy wieczorowy. J. Szymański, Wały Jana III. 9. zdpw 64 964/5

Stelli Kledeckiej

Szkoła Tańców Pocztowa 23. Pp 9014-5.78

Szkoła Tańców

Mikołajczak, Pocztowa 29 Pw 9111-6.199

Kursy

stenografii, pisanie maszyną rozpoczynają się 29 lutego. Kromczyńska, Ogrodowa 16. II. zdpw 64 905

25 MUZYKA

Strojenie

polerowanie „pianin” wykonywane przez fachowców, po korzystnych cenach przyjmuje skład fortepian, sw. Marcin 22. telefon 33-36. Pw 9082-6.164

27 SZUKA PRACY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych

Pani

Służaczka, lat 30, wdowa po budowniczym, reprezentantka pow. pensjonatu zdrojowego, szuka posady lub pozna idealnego pana w celu matrymonjalnym. Zgłoszenia pod zdp 64 753 do Kurjera Poznańskiego.

Młody

rzemieślnik, żonaty, który zna prace instalacyjne, poszukuje stróżostwa. Szan. p. gospodarzy proszę oferty zgłosić o Kurjera, rw 13 093

Ekspedjentka

rzeźniczka z kilkoletnią praktyką uczciwa, rzetelna poszukuje posady od zaraz lub od 1 3 Łaskawe zgłoszenia do Kurjera zdp 64 470

Kucharka

uczciwa szuka zaraz posady. — Oferty Kurjer zdp 64 957

Gospodyni - kucharka

z dobrymi świadectwami szuka posady w restauracji lub w majątku. Oferty do Kurjera zdp 64 960

Posady

początkującej biuralistki poszukuje. Oferty Kurjer zdp 64 288

Posady

portjera szukam. Na życzenie kaucja 500—700 zł. Oferty Kurjer zdpw 64 961

Osoba

w średnim wieku poszukuje posady gospodyni u starszej osoby. Oferty Kurjer zdpw 64 485

Pielęgniarka

z dłuższą praktyką poszukuje posady do niemowlęcia Zgłoszenia Agencja Kurjera Poznańskiego, Gniezno 43. nw 7760

Gospodyni - kucharka

poszukuje posady do samotnego pana od 15. II. lub 1 3. Oferty Kurjer zdp 63 702

Szofer

elektromonter żonaty, bezdzietny poszukuje posady 5 lat praktyki samochodowej. Oferty do Kurjera zdp 64 258



Humor zagraniczny



= Profesorze! odkryłem nową gwiazdę!
= A w którym to teatrze?

(Humorist, Londyn). S. F.

Przedpłata

na marzec 1931, za oba wydania razem datku ilustr. „Ilustracja Poznańska” i „Nowiny Sportowe” w Poznaniu w eksped. zł 4,00, w agencjach w mieście zł 4,50, z odnośnikiem do domu w Poznaniu zł 4,70, z odnośnikiem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 5,01 kwartalnie zł 15,03, pod opaską w Polsce zł 9,00, pod opaską w innych krajach zł 11,00. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonej numerów lub odszkodowania.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalna codzienna część numeru z reklamami i ogłoszeniami, materiał poświęcony danej uroczystości

Telefony do Redakcji i Administracji: 4401, 1476, 3301, 3524, 4012, 2305, w niedziele, święta i nocą tylko 1476 i 3524. — P. K. O. Poznań nr. 200 149.

Ogłoszenia

na stronie 6-lamowej 30 gr. na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 75 gr. na stronie czwartej 120 gr. na stronie drugiej 150 gr. przed wiadomościami potoczными 240 gr. od 1-lamowego milim. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18,30, w nocy wypadków do godz. 22 u stróża, do wydania wieczornego do godz. 19, w dni przedświąteczne do godz. 9 przedpołud. Drobne ogłoszenia: słowo napisowe (tłusto) 30 gr. każde dalsze słowo 20 gr. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.